

✚ ZNAK ŁASKI

PISMO ALUMNÓW WSD W RZESZOWIE

1/21

Temat numeru:

POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI

W numerze:

Wywiad - ks. dr Jan O'Dogherty

Świętość dnia codziennego

Pasterz pachnący owcami: bp Jan Niemiec



Karol Jaworski
redaktor naczelny

Drodzy Czytelnicy,

Nie tak dawno rozmawiałem z pewną znajomą mi osobą. Podczas wymiany zdań na różne tematy doszedłem do przekonania, że osoba ta przeżywa wiele niepokojów. Sytuacja na świecie (pandemia), różne doniesienia związane z sytuacją Kościoła w Niemczech czy rozbieżne opinie (może rzekomych?) autoritetów na tematy moralne wywoływały u tej osoby spore zamieszanie wewnętrzne.

Sądzę, że moja znajoma nie jest odosobniona w przeżywaniu tego typu rozterek. Może jest trochę racji w baumanowskim określeniu czasów współczesnych jako „płynnej nowoczesności” – płynnej, a więc takiej, w której brakuje stałych odniesień i punktów oparcia... Na usta ciśnie się jednak pytanie, czy jesteśmy skazani na taki stan rzeczy? Czy istnieje jakaś alternatywa? Albo – innymi słowy – czy istnieje jeszcze nadzieja?

Szanowni Państwo! Niniejszy numer naszego pisma poświęciliśmy tematyce świętości; świętości rozumianej jako powszechne wezwanie skierowane do każdego człowieka – szczególnie zaś do chrześcijanina. I zdaje się, że na doświadczany brak nadziei, o którym wyżej wspomniano, właśnie pochylenie się nad tematem świętości przynosi pewne remedium. Rodzi się bowiem pytanie o przyczynę: dlaczego niektórzy ludzie postanawiają odpowiedzieć pozytywnie na powołanie do świętości? Co jest ich nadzieją? Ostatecznie stykamy się tu z myślą, jak wielka musi być ta nadzieja, skoro jest w stanie przemodelować życie, myślenie, stosunek do świata tak wielu ludzi; w kontekście ich życia świętość przestaje być abstrakcją, a staje się czymś bardzo konkretnym – a wobec tego nie można przejść zupełnie obojętnie. I tu kolejne zaczepne pytanie: czy ty i ja nie możemy żyć taką nadzieją? Albo przynajmniej spróbować?

W dobie praktycznej negacji Boga tak postawiona kwestia dla niektórych wydaje się być nieudolnym poszukiwaniem alternatywy wobec bezsensu egzystencji. Czy mogą mieć oni jednak rację? Czy może to ryzyko złożenia nadziei w Bogu i realizowania jej w praktyce życia (a więc świętości!) nie będzie odpowiedzią, która ostatecznie okaże się właściwa? (W tle, jak echo, pobrzmiewa gdzieś to prowokacyjne pytanie Josepha Ratzingera wyrażone we „Wprowadzeniu w chrześcijaństwo”: „A może to jednak prawda?”)... Chcesz zaryzykować?

Życzę owocnych przemyśleń.

SPIS TREŚCI

Z życia WSD w Rzeszowie

Kronika wydarzeń seminaryjnych	4
Neoprezbiterzy	7
Nowi diakoni	10

Temat numeru:

Powszechne powołanie do świętości

Wywiad Znaku Łaski – ks. dr Jan O'Dogherty	12
Powszechne powołanie do świętości w Kościele	20
Józef z Nazaretu - wzór świętości dla każdego	24
Mądrość (świętość) dnia codziennego	26

Spod pióra wyobraźni	29
----------------------	----

Papieskie nauczanie o...	30
--------------------------	----

Katecheza liturgiczna	31
-----------------------	----

Pasterz pachnący owcami	34
-------------------------	----

Idźcie na cały świat...	38
-------------------------	----

Kulturalia	40
------------	----

Felietony

Aby język giętki	42
Okiem diakona	44

Rozmaitości

Krzyżówka	45
Przepis	46

Znak Łaski
nr 1 (92) czerwiec 2021 r.

Znak Łaski Pismo WSD w Rzeszowie
ul. Witolda 11a
35-302 Rzeszów
tel. 17 871 24 00, fax 17 871 24 36
www.wsd.rzeszow.pl

Redakcja:

Opiekun redakcji: ks. Jacek Szczęch
Redaktor naczelny: Karol Jaworski
Redakcja: Dawid Piróg, Piotr Rakowski,
Dominik Sobczyk
Zdjęcia: Grzegorz Cioch, Kacper Turek
Projekt okładki: Karol Migut
Skład i łamanie: Magdalena Nowak-Harko
Kolportaż: redakcja
Pochodzenie grafik: Unsplash, Wikimedia
Commons, opusdei.org, zbiory redakcji

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół WSD
w Rzeszowie
Konto Stowarzyszenia:
PKO BP I Oddział w Rzeszowie
nr 05 1020 4391 0000 6302 0002 3093
Druk: „BONUS LIBER” Sp. z o.o.
35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7
Nakład: 4500 egz.
ISSN 1426 – 1804



Dawid Piróg
rok III

KRONIKA WYDARZEŃ SEMINARYJNYCH

7 grudnia odbyły się święcenia diakonatu, przyjęcie posługi akolitu oraz obłóczyny braci z roku III.

8 grudnia w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP udaliśmy się z pielgrzymką do Borku Starego.

12-13 grudnia odbył się dzień skupienia prowadzony przez o. dr hab. Wacława Królikowskiego SJ; poświęcony był rachunkowi sumienia.

20 grudnia cała wspólnota uczestniczyła w śpiewie „Akatystu ku czci Bogurodicy”, który przygotował nasz chór seminaryjny.

22 grudnia odbyła się wigilia seminaryjna połączona z kandydaturą braci z roku V.

Podczas styczniowej sesji rozegrany został Turniej piłki halowej o Puchar Księdza Rektora. Wygrali bracia z roku V.

29 stycznia odbyła się uroczysta msza święta z posłaniem diakonów na praktyki do parafii naszej diecezji.

6-7 lutego odbył się dzień skupienia. Prowadził go ks. Bohdan Dutko MS. Dzielił się z nami świadectwem wiary.

19 i 26 lutego oraz 5 marca odbyła się seria webinarów dotyczących powołania pt. „Drogi miłości”.

9-14 marca odbyły się rekolekcje wielkopostne. Prowadził je ks. bp Radosław Zmitrowicz OMI.

15 marca na porannej Eucharystii z rąk ks. bp. Edwarda Białogłowskiego bracia z roku III przyjęli posługę lektora, a bracia z roku IV przyjęli posługę akolity.

19 marca cała nasza wspólnota obchodziła Uroczystość Świętego Józefa – podczas pracy w grupach pochyliśmy się nad zagadnieniem ojcostwa.

Triduum Paschalne przeżywaliśmy w tym roku posługując w rzeszowskiej Katedrze, a od Wielkiej Soboty w naszych rodzinnych parafiach.

10-11 kwietnia odbył się dzień skupienia „Żyj swoje życie”. Słowo głosił o. Artur Gałęcki OP.

Majówkę spędziliśmy w naszym seminarium; 1-go maja obchodziliśmy wspomnienie Świętego Józefa – w wigilię tego dnia uroczystym aktem zawierzenia oddaliśmy się w opiekę Świętego; 3-go maja, w uroczystość NMP Królowej Polski, modliliśmy się za całą naszą ojczyznę.

14 maja odbyła się przysięga przed święceniami diakonatu.





Dawid Piróg
rok III

RADOŚĆ KOŚCIOŁA

„Chrystus Pan dla pasterzowania Ludowi Bożemu i ustawicznego ludu tego pomnażania ustanowił w Kościele swym rozmaite posługi święte, które mają na celu dobro całego Ciała. Wyposażeni bowiem we władzę świętą szafarze służą braciom swoim, aby wszyscy, którzy są z Ludu Bożego i dlatego cieszą się prawdziwie chrześcijańską godnością, zdążając w sposób wolny, a zarazem według przepisanej porządku do tego samego celu, osiągnęli zbawienie” (LG 18).

Tymi słowami rozpoczyna się trzeci rozdział Konstytucji Dogmatycznej o Kościele Lumen Gentium. Kościół powszechny, a w szczególności Kościół rzeszowski cieszy się, gdyż 22 czerwca otrzymał nowych sześciu sług (neoprezbiterów), pracowników winnicy Pańskiej. Kapłan to człowiek o tyle wielki, o ile służy w pierwszej kolejności Bogu, a później każdej osobie. Stawka misji każdego księdza jest wysoka, gdyż idzie o cel, jakim jest zbawienie ludzi. Powołania są zawsze obrazem żywotności Kościoła i odpowiedzią na szczerą modlitwę Ludu Bożego, w myśl słów Jezusa: „Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10, 2). Pan w swej łaskawości wyprawia swoje sługi.



15 maja w Sanktuarium MB Wniebowziętej w Lipinkach dwunastu naszych braci z roku V przyjęło święcenia diakonatu.

20 maja w naszej kaplicy seminaryjnej zeszłoroczni neoprezbiterzy obchodzili pierwszą rocznicę swoich święceń.

21 maja miała miejsce przysięga przed święceniami prezbiteratu.

22 maja w rzeszowskiej Katedrze sześciu braci z roku VI przyjęło święcenia w stopniu prezbitera.

26 maja neoprezbiterzy wraz z ks. Rektorem udali się na pielgrzymkę na Jasną Górę, aby zawierzyć Maryi swe kapłaństwo.

25 maja do naszego seminarium przybył ks. Jacek Kędzior – misjonarz z naszej diecezji, posługujący w Papui Nowej Gwinei.

27 maja w Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana świętowaliśmy odpust w naszej kaplicy połączony z prymicjami neoprezbiterów.

29-30 maja odbył się ostatni już dzień skupienia, który poprowadziła nietuzinkowa postać polskiej teologii: ks. prof. Marek Starowieyski.

23 czerwca poranną Eucharystią zakończyliśmy rok akademicki 2020/2021.

Ks. Michał Cyrnek: Urodzony 10 czerwca 1993 roku w Limanowej. Pochodzi z parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Ropicy Polskiej. Ukończył Zespół Szkół Technicznych im. Wincentego Pola w Gorlicach. Praktykę diakańską odbył w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Rzeszowie i Świętego Mikołaja w Brzezinach. Obronił pracę magisterską z Katolickiej Nauki Społecznej pt. *Duszpasterstwo trzeźwościowe w diecezji rzeszowskiej* napisaną pod kierunkiem ks. dra Wiesława Matyskiewicza. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: *Ja jestem Bogiem, słuchaj mego głosu* (Ps 81).



Ks. Jerzy Przybyło: Urodzony 9 sierpnia 1996 roku w Rzeszowie. Pochodzi z parafii pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Budach Głogowskich. Ukończył II Liceum Ogólnokształcące im. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie. Praktykę diakańską odbył w parafii pw. Wszystkich Świętych w Kolbuszowej oraz w parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Nienaszowie. Obronił pracę magisterską z patrologii pt. *Koncepcja małżeństwa w dziełach egzegetycznych św. Augustyna*, napisaną pod kierunkiem ks. dra Grzegorza Wójcika. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: *Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali* (2 Kor 12,9).



Ks. Marek Drupka: Urodzony 15 września 1996 roku w Rzeszowie. Pochodzi z parafii pw. Św. Jadwigi Królowej w Wólce Podlesnej. Ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. ks. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie. Praktykę diakańską odbył w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rzeszowie oraz w parafii pw. Św. Andrzeja Boboli w Gorlicach. Obronił pracę magisterską z teologii dogmatycznej pt. *„Ecclesia Christi subsistit in Ecclesia Catholica” (LG 8). Genеза, znaczenie i recepcja soborowego sformułowania „subsistit in” w Magisterium Kościoła*, napisaną pod kierunkiem ks. dra Pawła Pietrusiaka. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: *Dam wam pasterczy według Mego Serca* (Jr 3,15).



Ks. Mateusz Wielgosz: Urodzony 17 czerwca 1996 roku w Krośnie. Pochodzi z parafii pw. Dobrego Pasterza w Jaśle. Ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle. Praktykę diakańską odbył w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rzeszowie oraz w parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gorlicach. Obronił pracę magisterską z egzegezy Nowego Testamentu pt. *Teologiczna rola metafory oblubieńczej w Janowym opisie godów w Kanie (J 2,1-11). Studium egzegetyczno-teologiczne*, napisaną pod kierunkiem ks. dra hab. Adama Kubisia. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: *I ustanowił Dwunastu, aby z Nim byli* (Mk 3,14).

Ks. Jakub Przybyła: Urodzony 25 lipca 1987 roku i w Rzeszowie. Pochodzi z parafii pw. Dobrego Pasterza w Babicy. Ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Strzyżowie. Praktykę diakańską odbył w parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Palikówce. Obronił pracę magisterską z teologii duchowości pt. *Rola milczenia w życiu duchowym na podstawie wybranych, współczesnych pism autorów karmelitańskich*, napisaną pod kierunkiem ks. dra Pawła Synosia. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: *Przyszędłem do was nie po to, by głosić tajemnicę Boga błyskotliwymi i uczonymi słowami* (1 Kor 2,1).



Ks. Łukasz Ziemniak: Urodzony 17 września 1995 roku w Rzeszowie. Pochodzi z parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Niechobrze. Ukończył IV Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Rzeszowie. Praktykę diakańską odbył w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Rzeszowie oraz w parafii pw. św. Stanisława BM w Dobrzechowie. Obronił pracę magisterską z liturgiki pt. *Święto Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła. Genеза, rozwój oraz główne treści teologiczne celebracji*, napisaną pod kierunkiem ks. dra Sławomira Jeziorskiego. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: *Lecz ogotcił samego siebie, przyjąwszy postać sługi* (Flp 2,7).



Za każdego z nich dziękujemy, oddając ich pod opiekę Dobrego Pasterza i Jego Matki. Nie zapominajmy w naszych modlitwach o nowo wyświęconych.

NOWI DIAKONI

Diakoni uczestniczą w specjalny sposób w posłaniu i łasce Chrystusa. Sakrament święceń nadaje im pieczęć („charakter”), której nikt nie może usunąć. Upodabnia ich ona do Chrystusa, który stał się „diakonem”, to znaczy sługą wszystkich. Do diakonów należy między innymi asystowanie biskupowi i prezbiterom przy celebracji Boskich misterii, szczególnie Eucharystii, jej udzielanie, asystowanie przy zawieraniu małżeństwa i błogosławienie go, głoszenie Ewangelii i przepowiadanie, prowadzenie pogrzebu i poświęcanie się różnym posługom miłości.

Katechizm Kościoła Katolickiego (pkt 1570)



Święcenia diakonatu odbyły się 15 maja br. w Sanktuarium Matki Bożej Wniebowziętej w Lipinkach. Dwunastu alumnów roku V naszego seminarium, w otoczeniu swoich najbliższych, rodziny, znajomych, osób duchownych, wypowiedziało swoje JESTEM.



dk. Sebastian Belz
Parafia Nienadówka



dk. Krzysztof Lampart
Parafia Rudna Wielka



dk. Mateusz Łachmanek
Parafia Lipinki



dk. Karol Migut
Parafia Jasionka



dk. Marcin Murawski
Parafia Rzeszów
NSPJ (Katedra)



dk. Adrian Pazdan
Parafia Zagorzyce



dk. Tomasz Sienicki
Parafia Biezdzieża



dk. Dominik Świeboda
Parafia Palikówka



dk. Piotr Wąsacz
Parafia Rzeszów
bł. Władysława Findysza



dk. Mateusz Wojtuń
Parafia Święcany



dk. Maciej Zawisłak
Parafia Rzeszów
św. Józefa (Staromieście)



dk. Wiktor Zola
Parafia Cieklin

POWSZECHNE POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI

Wywiad z ks. dr. Janem O'Dogherty,
kapłanem z Prałatury Opus Dei.

W Credo wyznajemy wiarę w świętych obcowanie. Wielu ludzi zostało oficjalnie uznanych za świętych przez Kościół. Do świętych uciekamy się jako do orędowników w różnych sprawach. Czym, zdaniem księdza doktora, jest jednak świętość w swej istocie?

Na początku może być łatwiej mówić, czym świętość nie jest, i rozprawić się z ewentualnymi mitami. Świętość po pierwsze nie wymaga od nas prowadzenia życia innego, nadzwyczajnego. Święty nie musi być koniecznie ani męczennikiem, ani misjonarzem, ani prowadzić życia wyjątkowego, ani być założycielem nowej instytucji czy coś takiego. Świętość też nie wymaga by Pan Bóg udzielał nam jakichś nadzwyczajnych darów, choć niektórzy święci

je otrzymali np. ekstazy czy bilokacji. Czasami, gdy czytamy żywoty świętych napisane w dawnych czasach, można tylko podziwiać te postacie, ale niekoniecznie naśladować. Czasami podkreśla się w nich, że święty mając trzy lata już pościł w piątek i miał pierwsze lewitacje. Świętość nie polega na tych rzeczach specjalnych, nadzwyczajnych.

Trzeba rozumieć, co to oznacza, gdy Pan Jezus mówi: „Bądźcie doskonali” (por. Mt 5, 48). Nie oznacza to, że mamy być perfekcyjni, bezbłędni, robić wszystko dobrze, idealnie. Oczywiście, według tych kategorii nie byłoby żadnego świętego. Świętość to doskonałość, tak, ale – uwaga! – w miłości. Nie doskonałość w tym sensie, że nie popełniam żadnego błędu. Mówimy po polsku, że „każdy święty ma swoje wykrety”.

Taka jest prawda. Święci mieli wady, grzeszyli; grzeszą, mają wady. Ale po grzechach, po upadkach, przepraszali Pana i walczyli na nowo.

Świętość to doskonałość w miłowaniu, choć w działaniu niestety nie potrafimy często tego wyrazić. Czego zatem wymaga Kościół, aby kogoś kanonizować? Podstawowym krokiem, jeśli nie najważniejszym, w czasie procesu beatyfikacyjnego jest dekret o heroiczności cnót. Chodzi o to czy osoba praktykowała cnoty w sposób heroiczny, dzięki łasce Bożej. Potem wymaga się od Pana Boga potwierdzenia świętości cudem, jakby Bożą pieczęcią. Normalnie chodzi o jakieś uzdrowienie za wstawiennictwem Sługi Bożego po jego śmierci. Święci zwykle nie czynili cudów za życia, nie o to chodzi. Normalnie świętość jest realizowana w życiu codziennym i na zewnątrz

nie widać specjalnie jakichś znaków. Ojciec Święty Franciszek lubi mówić o „świętych z sąsiedztwa”.

Istota świętości to branie udziału w życiu samego Boga. Pan Bóg jest święty i też daje nam udział w Jego życiu Boskim, poprzez łaskę uświęcającą (łaska ma taką ładną nazwę „uświęcająca” – nas uświęca) lub przeobstwiającą. Nie można ucłowieczyć psa, ale można przeobstwić człowieka. Świętość dopuszcza różne stopnie. Są ludzie bardziej święci niż inni. Zależy to od tego jak głęboko każdy bierze udział w życiu samego Boga. Być świętym to upodobnić się we wszystkim do Chrystusa: w myślach, uczuciach, słowach i czynach.

Czasem wydaje się, że świętość kojarzona bywa z jakąś specjalną drogą życia, „zarezerwowaną” raczej dla zakonników czy kapłanów.



nów, niekoniecznie zaś dla „zwyczajnych” ludzi. Czy takie ujęcie jest właściwe? Czy świętość jest dla każdego czy dla specjalnie wybranych?

Św. Jan Paweł II mówiąc o Soborze Watykańskim II stwierdza, że „Sobór wyjaśnił, że nie należy mylnie pojmować tego ideału doskonałości jako swego rodzaju wizji życia nadzwyczajnego, dostępnego jedynie wybranym «geniuszom» świętości. Drogi świętości są wielorakie i dostosowane do każdego powołania” (por. List apostolski *Novo millennio ineunte*, 31).

Od dawna w Kościele mówi się o stanie zakonnym jako o „stanie doskonałości” (*status perfectionis*). To jest prawda, że stan zakonny to jest stan doskonałości, ale nie jest on jedyny. Żaden stan sam w sobie nie uświęca. Każdy stan jest stanem doskonałości (stan zakonny, życie kapłańskie, małżeństwo...) – każda sytuacja życiowa może być stanem doskonałości. Raczej, bardziej niż od stanu, świętość zależy od każdego człowieka, od jego wolnej odpowiedzi na łaskę Bożą. Bardziej niż o stan doskonałości, chodzi o *doskonałość w własnym stanie*. Tu akcent postawiony jest trochę inaczej. Jest możliwe dojść do doskonałości w każdym stanie. Świecki może być bardziej święty niż zakonnik, niż ksiądz, niż biskup. Zależy od tego, jak każdy z nich odpowiada na łaskę Bożą w swoim stanie. Święty lekarz na przykład, który pielęgnuje życie

wewnętrzne, jest oddany pacjentom, przykładnym ojcem, może być bardziej święty niż letni ksiądz, który odpowiada przeciętnie na łaskę kapłańskiego powołania.

To prawda, że w przeszłości tak myślano, że świętość była raczej dla ludzi szczególnych, dla zakonników i dla niektórych kapłanów diecezjalnych bardziej gorliwych. A reszta wiernych – to druga liga. Raczej należy mówić, że wszyscy gramy w *lidze mistrzów*. W Kościele mamy wszyscy powołanie do świętości.

Widać, że ta stara mentalność jeszcze pokutuje w Kościele. Świadczy o tym fakt, że jest mało małżeństw kanonizowanych. To nie oddaje rzeczywistości, bo niebo jest pełne małżonków świętych. Natomiast małżeństw kanonizowanych oficjalnie jest mniej niż 100 a wśród nich ponad połowę małżeństw kanonizowanych było męczennikami. Czyli nie są święci poprzez małżeństwo, tylko poprzez męczeństwo. Spośród reszty wiele jest małżeństw tzw. białych, czyli takich, które nie miały życia małżeńskiego z powodów - powiedzmy - specjalnych. Brakuje jeszcze w Kościele świętych małżonków, inżynierów, lekarzy, rolników, stolarzy, gospodyń domowych, nauczycieli itd. Marzy mi się, aby kiedyś w Kościele było dużo kościołów pod wezwaniem np. małżeństwa Kowalskich, albo „Jana Malickiego – elektryka”, a w ołtarzu byśmy widzieli rzeźby rodziny z wieloma dziećmi, stolarza, lekarza. Jesz-

cze tego nie ma, ale idziemy w tym kierunku. Św. Jan Paweł II poprosił biskupów, by starali się rozpocząć w swoich diecezjach procesy beatyfikacyjne świętych małżonków.

Jakie są formy realizacji świętości?

Papież Jan Paweł II powiedział, że świętość jest wieloraka i „drogi do świętości są wielorakie i dostosowane do każdego powołania” (por. List apostolski *Novo millennio ineunte*, 31). Formy realizacji świętości są tak liczne, jak sytuacje życiowe. Mogą być święci małżonkowie, osoby samotne, wdowcy, młodzi, starsi, zdrowi, chorzy, ludzie z wykształceniem ścisłym, artyści, humaniści... Większość ludzi się uświęca poprzez pracę i rodzinę. Praca zawodowa i rodzina są to dwie główne strefy, które definiują najbardziej powołanie każdego człowieka. Każdy bowiem ma powołanie, zarówno ludzkie jak i nadprzyrodzone. Nie ma człowieka bez powołania, bez wezwania od Pana Boga.

W jaki sposób praca, nauka, pełnienie obowiązków stanu może być drogą do uświęcenia?

Tu znowu dotykamy kwestii pewnej niewłaściwej mentalności, a mianowicie, że praca jest karą za grzech pierworodny. Tak nie jest. Praca nie jest karą. Ci, którzy tak mówili, czytali źle Księgę Rodzaju, która mówi, że Pan Bóg postawił Adama w raju, „aby uprawiał go i doglądał” (Rdz 2,15),

jeszcze przed popełnieniem grzechu. Praca nie jest karą. To, co jest karą to trud, pot i znoj, z którymi pracujemy. Praca przed grzechem była radosnym spełnianiem woli Bożej, po grzechu pierworodnym stała się ciężka i dalej należy do misji człowieka na ziemi. Praca jest jednym z elementów kluczowych powołania każdego człowieka. Np. lekarz ma powołanie lekarskie, co wpływa na mentalność i rodzaj życia, który prowadzi. W pracy lekarza znajduje swoją drogę do świętości.

Każda działalność ludzka jest pracą: praca zawodowa, praca społeczna, praca domowa. Trzeba pracować dobrze, z miłości do Pana Boga. I wtedy – ta praca dobrze wykonana, z miłości do Pana Boga – nas uświęca. Nie jest tylko środkiem po to, aby żyć, aby zarabiać, aby się realizować albo coś takiego; jest przede wszystkim okazją, aby chwalić Pana Boga i pełnić Jego wolę.

Pod tym kątem spójrzmy na przeżywaną teraz rok św. Józefa. Święty Patriarcha nie był ani mnichem, ani pustelnikiem, ani księdzem. Był stolarzem, cieślą i był świętym poprzez rodzinę – Świętą Rodzinę – i pracę. Podam inny przykład. Obecnie jest prawie 20 członków Opus Dei, którzy mają otwarty proces beatyfikacyjny, na różnych etapach. Między innymi są dwa małżeństwa. Gdy zostaną kanonizowane – czego oczekuję z nadzieją – ujrzymy dwa małżeństwa całkiem normalne, które miały dużo dzieci, małżonków, którzy



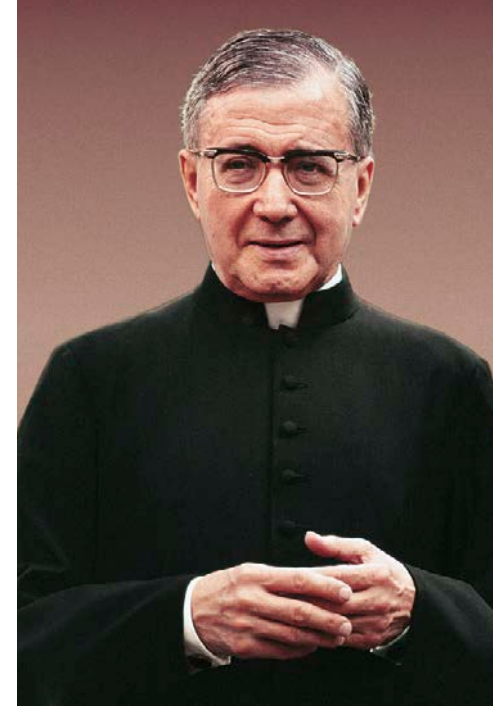
pracowali zawodowo, wychowywali dobrze dzieci itd. To, że nie założyli klasztoru, albo że nie ewangelizowali w Rwandzie – nie ma znaczenia. I tak samo można podać wiele innych przypadków tych „świętych z sąsiedztwa” w innych instytucjach Kościoła.

Księżę doktorze, a jak św. Josemaría Escrivá, założyciel Opus Dei, przyczynił się do rozwoju świadomości powszechnego powołania do świętości w Kościele?

Św. Josemaría Escrivá jest uznany za jednego z prekursorów Soboru Watykańskiego II. Św. Paweł VI, po Soborze, w Liście apostolskim *motu proprio Sanctitas clarior* z 1969 r. pisze tak: „To właśnie wezwanie do świętości stanowi jakby najbardziej charakterystyczną cechę nauczania soborowego i jakby jego ostateczny

cel”. Czyli najbardziej charakterystycznym elementem nauczania soborowego i jego celem ostatecznym jest orędzie, o którym mówił Założyciel Opus Dei od 1928 r. Faktycznie w dokumentach soborowych – które są przepiękne – widać wiele śladów nauczania św. Josemaríi Escrivy, takich jak misja świeckich w Kościele, małżeństwo jako powołanie, kapłaństwo powszechne wiernych, uświęcanie pracy itd.

Św. Jan Paweł II nazwał Josemaríę Escrivę, w dniu jego kanonizacji, *il santo dell'ordinario* – czyli świętym spraw codziennych, spraw zwyczajnych. To jest ładne określenie. Mieliśmy do tej pory w Kościele patronów różnych zawodów, np. św. Barbara – patronka górników, św. Florian – patron strażaków, nawet mamy patrona spraw beznadziejnych – św. Judę Tadeusza. Brakowało nam świętego



spraw zwyczajnych, normalnych, życia codziennego.

Św. Josemaría Escrivá ponadto jest prekursorem tego nauczania soborowego nie tylko poprzez to, co mówił. On mówił i też robił. On zostawił w Kościele nie tylko ładne przesłanie, ale też instytucję, która próbuje to przesłanie zrealizować: Opus Dei. To są te dwa aspekty ważne u niego: duchowość i instytucja, która próbuje przekazywać na świecie tę świadomość powołania do świętości każdego ochrzczonego.

Mógłby ksiądz doktor pokrótce przybliżyć charyzmat Opus Dei? Czym zajmuje się Dzieło?

Opus Dei jest Prałaturą Personalną Kościoła Katolickiego erygowaną przez Ojca św. Jana Pawła II, w celu rozpowszechniania głębokiej świadomości powszechnego powołania

do świętości i uświęcającej wartości codziennej pracy. Jest to jakby nowa oferta formacyjna ze strony Kościoła dla ludzi świeckich.

Najlepiej można charakteryzować duchowość Opus Dei mówiąc, że chodzi o duchowość świecką. Albino Luciani (przyszły Jan Paweł I) miesiąc przed wyborem na Papieża opublikował artykuł w *Il Gazzettino di Venezia* w którym pisze: „Około trzysta lat temu, w podobny sposób, co prałat Escrivá, nauczał św. Franciszek Salezy. (...) Prałat Escrivá pod wieloma względami poszedł dalej aniżeli św. Franciszek Salezy. Ten ostatni głosił wprawdzie świętość dla każdego, ale, jak się zdaje, miał na uwadze jedynie *duchowość dla świeckich*. Natomiast prałat Escrivá domaga się *świeckiej duchowości*. Duchowość Opus Dei nie tylko *dopasowuje* niektóre elementy duchowości zakonnej do życia na świecie, lecz wprost wytycza nową drogę świeckiej świętości. Podam niektóre przykłady.

Zakonnicy praktykują poprzez ślub ubóstwo, życie jakby poza światem i rezygnowanie z zarobku i posiadania rzeczy tego świata. Wierni świeccy również muszą żyć wymagającym ubóstwem, ale praktykują je inaczej niż zakonnicy, ponieważ muszą posiadać rzeczy (niektóre nawet drogie jak samochód), mieszkać w przytulnym domu i zarabiać na życie. W ich przypadku chodzi o to, by prowadzili umiarkowany tryb życia, nie gromadzili niepotrzebnych rzeczy itp.

W Opus Dei, jako że traktuje się poważnie powołanie do świętości każdego ochrzczonego, przypomina się, że każdy wierny ma prowadzić życie kontemplacyjne w środku świata. Kontemplacja to najwyższy stopień życia modlitewnego, tradycyjnie zarezerwowany mnichom i siostram klauzurowym. Opus Dei dostarcza konkretnych środków, aby dojść do kontemplacji żyjąc w świecie.

Każdy świecki ma misję apostołską, nie tylko kapłani. I misja apostołska świeckich nie sprowadza się jedynie do tego – choć to jest ważne – żeby pomagać proboszczowi w inicjatywach parafialnych. Świecki ma swoją własną misję – być apostołem w swoim środowisku: lekarz w szpitalu, piłkarz na stadionie itd.

Ponadto, aby walczyć o świętość i być w stanie ewangelizować ten świat, wierni świeccy muszą mieć głęboką formację. Jest to formacja specyficzna, która ma swoje oryginalne akcenty. I tak lekarz musi znać dobrze bioetykę, prawnik prawo naturalne, ekonomista naukę społeczną Kościoła. Opus Dei zapewnia swoim wiernym opiekę duszpasterską i formację, która pomaga im spełniać swoją misję w świecie. Prałatura organizuje między innymi nauki, pogadanki, dni skupienia, rekolekcje, kierownictwo duchowe.

Wiemy, że choć Opus Dei powstało w Hiszpanii, to od początku miało charakter bardzo uniwersalny, powszechny czy też po prostu katolicki. Dość szybko rozsze-

rzało się na inne kraje. Do Polski dotarło w 1989 r. Czy księdza zdaniem Dzieło dobrze „przyjęło się” w Polsce? Jakie działania podejmują członkowie Dzieła?

Bogu dzięki, Opus Dei dobrze przyjęło się w Polsce. Duch Dzieła jest przepiękny i dużo ludzi go docenia i stara się praktykować. Wielu Polaków czyta książki Założyciela i inne książki związane z duchem Opus Dei, także materiały ze strony internetowej www.opusdei.pl. Najważniejsza w Opus Dei jest formacja indywidualna, formacja konkretnych ludzi, dostatecznie częsta i ciągła. Organizujemy spotkania formacyjne nie tyle długie, co regularne i konkretne. Osoby, które się interesują formacją w Opus Dei, są to ludzie pracujący, zajęci. Dlatego nie możemy zajmować wielu godzin tym ludziom, którzy mają rodziny i wiele obowiązków. Próbuje to robić dość często, raczej krótko i konkretnie. W ten sposób ideał świętości w życiu codziennym wzrasta stopniowo, cicho, ale skutecznie. Kiedyś to śp. kard. Glemp, w Warszawie, mówił, że ci z Opus Dei nie afiszują się. W Dziele próbujemy pracować dużo, ale cicho. Działalność Opus Dei nie potrzebuje wielkich budynków czy struktur.

Formację w Opus Dei udziela się nie tylko w ośrodkach Dzieła, ale też w biurach, szkołach, parkach, tam gdzie się da. Próbuje realizować program formacyjny dla konkretnych ludzi będąc blisko nich. Mamy

np. dom rekolekcyjny „Dworek” blisko Mińska Mazowieckiego, gdzie praktycznie co weekend są rekolekcje dla różnych grup ludzi.

Ponadto ludzie z Opus Dei podejmują osobiście różne inicjatywy ewangelizacyjne. Każdy wierny Prałatury jest wolny i działa spontanicznie. Jest już w Polsce na przykład niemało szkół, czy przedszkoli, które powstały z osobistej inicjatywy ludzi z Opus Dei. Powstały też różne instytucje które pomagają w formacji rodziny, tak jak „Akademia familijna”, która została założona przez osobę z Opus Dei.

Część Opus Dei to Stowarzyszenie kapłańskie św. Krzyża, które pomaga w rozwoju duchowym kapłanom diecezjalnym. Duchowość Opus Dei pasuje jak ulał do życia księdza diecezjalnego, który ma uświęcać swoje obowiązki kapłańskie i spełniać gorliwie swoją pracę duszpasterską w jedności z biskupem Ordynariuszem. Dlatego w „Dworku” odbywają się też coroczne rekolekcje dla kleryków i dla kapłanów.

Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Karol Jaworski

Ks. Jan O'Dogherty (1955 r.), lekarz z wykształcenia, wyświęcony na kapłana w 1982 r. przez Jana Pawła II. Mieszka w Polsce od 1990 r. Jest autorem: „Rekolekcje ze świętym Józefem Escrivą” i „Przewodnik modlitwy”.





Sebastian Drzał
rok IV

POWSZECHNE POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI W KOŚCIELE

Świętość

Świętość jest trudna do zdefiniowania. Możemy mówić o świętości w wielu kontekstach: teologicznym, moralnym, etycznym. Ideę świętości spotykamy w wielu religiach. Naturalnie zatem pojęcie świętości odnosi nas do kwestii Boga – mamy do czynienia z pewną tajemnicą, czymś, co wykracza poza nasze naturalne zdolności rozumienia. Nie można do końca udzielić odpowiedzi na to, czym świętość jest, ale jedynie wskazać, w czym się przejawia.

Podstawowym źródłem mówiącym o świętości jest Biblia. Ona stanowiła inspirację dla Ojców i Doktorów Kościoła oraz całych zastępów świętych, którzy przez całe swoje życie dawali świadectwo świętości. W XX wieku na kwestię świętości i jej wielką wagę w życiu chrześcijanina szczególną uwagę zwrócił Sobór Watykański II, czego przejawem jest V rozdział Konstytucji dogmatycznej o Kościele, będący punktem wyjścia dla naszych rozważań.

Kościół jest nieskazitelnie święty. Dzieje się tak dlatego, że Chrystus umiłował Kościół jako swoją oblubienicę i wydał samego siebie, aby go uświęcić. Chrystus zatem, wraz z Ojcem i Duchem, jako że jest „sam jeden Święty”, złączył Kościół ze sobą samym i hojnie obdarzył Duchem Świętym.

Dlatego wszyscy ludzie w Kościele są wezwani do świętości. Jest tak niezależnie od tego, czy należą do hierarchii Kościoła (jako: biskupi, kapłani, diakoni) czy są wiernymi świeckimi. Powołaniem każdego jest świętość, zgodnie ze słowami Apostoła Pawła: „Albowiem wołą Bożą jest wasze uświęcenie” (1 Tes 4, 3; por. Ef 1, 4). Świętość Kościoła ciągle się ujawnia za pomocą Ducha Świętego, a wyraża się u poszczególnych osób, które – żyjąc we właściwym dla siebie stanie życia – dążą ciągle do doskonałej miłości, czyli świętości.

Jezus Chrystus – wzór świętości

Nauczycielem i wzorem wszelkiej doskonałości na drodze świętości jest Jezus Chrystus. Głosił on swoim uczniom świętość życia, niezależnie od tego, czym się zajmowali i do czego byli powołani. Nauczyciel z Nazaretu podkreślał jednocześnie, że to On jest sprawcą i wykonawcą świętości: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). To za Jego sprawą został zesłany Duch Święty, aby pobudzić wewnętrznie każdego człowieka do tego, by miłował Boga całym sercem, całą duszą, całym umysłem i całą swoją mocą (por. Mk 12, 30), oraz aby ludzie miłowali

się wzajemnie tak, jak Chrystus ich umiłował (por. J 13, 34; 15, 12).

Zatem wszyscy wyznawcy Chrystusa, powołani dzięki łasce Bożej, w chrzcie zostali rzeczywiście dziećmi Bożymi i uczestnikami Jego natury – a dzięki temu stali się rzeczywiście święci. Dlatego każdy chrześcijanin winien troszczyć się o dar świętości i go podtrzymywać. Apostoł Narodów w jednym z listów napomina chrześcijan, aby żyli „jak przystoi świętym” (Ef 5, 3), aby przyoblekli się „jako wybrańcy Boży – święci i umiłowaniu – w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość” (Kol 3, 12) i żeby owoce Ducha Świętego były ich udziałem na uświęcenie (por. Ga 5, 22; Rz 6, 22). Jednocześnie należy pamiętać o tym, że każdy człowiek na skutek grzechu pierworodnego, ma skłonność do upadków i ciągle potrzebuje miłosierdzia, dlatego w naszej drodze do świętości powinniśmy modlić się nieustannie, wołając: „Przebac nam nasze winy” (Mt 6, 12).

Sobór Watykański II przypomina zatem, że „Pan Jezus, Boski Nauczyciel i Wzór wszelkiej doskonałości, głosił uczniom swoim jakiegokolwiek stanu – wszystkim razem i każdemu z osobna – świętość życia, której sam jest sprawcą i dokonawcą”. Chrystus wzywa swoich uczniów by byli święci – doskonali. To wezwanie nie dotyczyło tylko Apostołów, ale wszystkich chrześcijan odkupionych Jego Krwią.

Powołanie do świętości – powołaniem każdego człowieka

Przez wiele stuleci panowała wśród niektórych członków Kościoła mentalność, według której do świętości są powołani tylko nieliczni. Księża, zakonnicy i zakonnice byli w sposób szczególny wezwani do prowadzenia życia w świętości. Ludzi świeccy natomiast mieli jedynie troszczyć się o zbawienie i, co najwyżej, unikać grzechów



śmiertelnych. Takie rozumienie świętości ulegało na przestrzeni wieków licznym zmianom. Dzisiejsze rozumienie świętości zostało ostatecznie ukształtowane na Soborze Watykańskim II, a zwłaszcza w omawianym przez nas rozdziale poświęconym powszechnemu powołaniu do świętości w Kościele.

Każdy człowiek wykonuje w swoim życiu różne zadania, powinności i zawody, do których jest powołany. Ludzie winni czynić to wszystko według zasady świętości. Mają podążać codziennie za Chrystusem, który jest ubogi, pokorny i dźwiga swój krzyż. Nie wystarczy zatem tylko zwykłe unikanie grzechów czy powierzchowne podejście do sakramentów lub modlitwy. Poprzez



chrzest jesteśmy zanurzeni w Chrystusie, odrodzeni w Duchu i powołani do zjednoczenia z Bogiem, a tym samym do świętości.

Powołanie do świętości odnosi się zatem do wszystkich ludzi, bez względu na to, kim są i co robią. Człowiek realizuje się w rozmaitych dziedzinach życia i powinnościach. Sobór w omawianym przez nas rozdziale skupia się na kilku grupach wiernych. Najpierw mówi o biskupach: biskupi, jako pasterze trzody Chrystusa i posiadający pełnię kapłaństwa, winni modlić się, składać ofiarę i głosić naukę, wypełniać misję miłości pasterskiej poprzez wszelkiego rodzaju formy troski i służby biskupiej. Mają odważnie prowadzić trzodę Chrystusową i być gotowymi do oddania życia za owce. Całym swoim życiem i przykładem mają prowadzić Kościół do coraz większej świętości. Prezbiterzy, będący współpracownikami biskupów, w codziennej posłudze winni wykonywać swoje obowiązki, dając wszystkim świadectwo o Bogu. Przez składanie ofiary, modlitwę i pracę na rzecz Kościoła mają wznosić się na coraz wyższe stopnie świętości. Diakoni realizują powołanie do świętości poprzez służbę Kościołowi, zachowanie czystości od wszelkiego grzechu oraz troskę o dobro wobec wszystkich ludzi.

Sobór naucza również, że powszechne powołanie do świętości jest skierowane również do małżonków i rodziców chrześcijańskich, którzy powinni je realizować przez całe swoje życie poprzez wzajemne wspomaganie się we współżyciu małżeńskim. Przyjmując zaś od Boga potomstwo, winni troszczyć się o jego wychowanie według zasad życia chrześcijańskiego. Również wdowy i wdowcy, a także osoby nie związane małżeństwem mogą w podobny sposób dawać przykład świętości poprzez świadectwo swojego życia.

Na wyższy stopień świętości mogą wznosić się również ci wszyscy, którzy poprzez swoją ciężką pracę doskonalą samych siebie i wspierają współobywateli, a całemu społeczeństwu i stworzeniu pomagają w osiągnięciu lepszego życia. Także ci, którzy w sposób szczególnie dotknięci są ubóstwem, słabością, chorobami i różnymi troskami lub cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, jeśli jednoczą się z Chrystusem, doskonalą się w świętości, bo „Bóg wszelkiej łaski, Ten, który nas powołał do wiecznej swojej chwały w Chrystusie, gdy trochę pocierpimy, sam nas udoskonali, utwierdzi, umocni i ugruntuje” (1 P 5, 10).

Świętość – dar i zobowiązanie

Jezus Chrystus oddając za nas życie, zostawił nam przykład doskonałej Miłości: nikt nie ma większej miłości od tego, kto oddaje swoje życie za Niego i za swych braci (por. 1 J 3, 16; J 15, 13). Pan Bóg powołuje wybranych ludzi do złożenia najwyższego świadectwa poprzez przelanie krwi – dane jest to jednak nielicznym. Każdy natomiast chrześcijanin jest wezwany do wyznawania Chrystusa w swojej codzienności. Powołanie do świętości ma wymiar uniwersalny. Wszyscy wierni zachęceni są i zobowiązani do osiągnięcia świętości i doskonałości według własnego stanu.

Święty Jan Paweł II w orędziu na XXXIX Dzień Modlitw o Powołania mówił o świętości, że jest to „łaska i cel każdego wierzącego”. Bądźmy zatem otwarci na dar świętości – trudny i wymagający, ale przynoszący wielki owoc prawdziwego Życia. „Nie lękajcie się chcieć świętości! – pisał dalej papież – nie lękajcie się być świętymi!”.





Piotr Rakowski
rok IV

Józef z Nazaretu - wzór świętości dla każdego

Wielu z nas lubi poznawać historie osób świętych. Słuchać o cudach, jakie zdziałali, czy o ich niezwykłych cnotach, którymi potrafili żyć. Przez to osoba święta, zamiast być dla nas wzorem w codziennym, zwyczajnym życiu, urasta nieraz w naszych oczach do poziomu nadczłowieka, a nawet półboga. Zachwycamy się nadprzyrodzonością, gubiąc przy okazji to, co powinno być dla nas bliskie i stanowić źródło inspiracji. Wyobrażenie świętego, jako „odcieleśnionego” człowieka, może być bardzo niebezpieczne i spowodować oderwanie religii od tego co ziemskie. Święci byli zwykłymi ludźmi – takimi jak my. Ich dążenie do świętości, przy współpracy z łaską Bożą, bazowało na ich człowieczeństwie. Przyszli na świat z grzechem pierworodnym, ze skłonnościami do słabości, walczyli ze swoimi trudnymi cechami charakteru i ograniczeniami. Każdy z nich doświadczył swojej nędzy. Dzięki temu mogli doskonalić się w cnotach. Pragnęli upodobnić się do Jezusa Chrystusa, Boga wcielonego, który pragnął być rozpoznany w swoim człowieczeństwie. Święci stąpali twardo po ziemi, bez bujania w obłokach. Dlatego odcisnęli ślady obecności Boga w świecie.

Podstawowym powołaniem, jakie każdy z nas otrzymał na chrzcie jako dar i zadanie, jest dążenie do świętości. Osiągnięcie nieba

po śmierci jest celem naszego życia, który może być realizowany za pomocą mnóstwa, najczęściej drobnych, codziennych zadań i czynności. Święci, którzy nas poprzedzili, powinni stanowić dla nas punkt odniesienia, pomagający w dążeniu do Pana Boga. Od nich możemy uczyć się w jaki sposób, w naszym człowieczeństwie, mamy ukazywać piękno Boga. Bez wątpliwości wzorem, na który w tym roku wskazuje Kościół, jest św. Józef z Nazaretu.

Wielość tytułów, którymi określa się św. Józefa wskazuje na aktualność jego świętości, tak dla życia jednostek jak i wspólnot. Zwany jest świadkiem tajemnicy wcielenia, wierzącym w mroku, wychowawcą, prorokiem, robotnikiem, mężem kontemplacji, głową rodziny, mężem milczenia, mężem sprawiedliwym, sługą, ubogim, człowiekiem o czystym sercu i prostej duszy, mężem pełnym mądrości, człowiekiem wiernym, pełnym nadziei, pośrednikiem, patronem Kościoła. To tylko część przymiotów, jakimi obdarzony jest św. Józef, a które składają się na obraz człowieka świętego. Św. Józef pod wieloma względami jest ciągle aktualnym wzorem i przykładem człowieka świętego. Jako duchowy ojciec Jezusa, dziewiczy mąż Maryi i Głowa Świętej Rodziny, realizując na co dzień posłannictwo zlecone mu przez Boga, w pełni zasługuje na to, aby być wzo-

rem świętości w wymiarze ponadczasowym. Stałe wcielanie w życie cnot sprawiło, że św. Józef stanowi wzorzec duchowy zarówno dla ludzi świeckich, jak i duchownych.

Na to, że święty Józef może być patronem każdego z nas, wskazał św. Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej „Redemptoris custos”. Napisał, że Kościół widzi w św. Józefie wspaniały wzór, nie tylko dla poszczególnych stanów życia, ale dla całej chrześcijańskiej wspólnoty, niezależnie od warunków życia i zadań, jakie w niej pełni każdy z wiernych.

Warto też przywołać słowa Benedykta XVI wypowiedziane 19 marca 2009 r. w Kamerunie, które wskazują na św. Józefa – wzór wytrwałości w wierze. „Gdy was przygniata zniechęcenie, myślcie o wierze Józefa. Gdy ogarnia was niepokój, myślcie o nadziei Józefa, potomka Abrahama, który ufał wbrew nadziei. Gdy opanowuje was gniew czy nienawiść, myślcie o miłości Józefa, który jako pierwszy człowiek zobaczył ludzką twarz Boga w osobie Dziecięcia poczętego z Ducha Świętego w łonie Dziewicy Maryi. Jak Józef nie bójcie się przyjąć Maryi, to znaczy nie bójcie się kochać Kościoła”.

Papież Franciszek w homilii inauguracyjnej swój pontyfikat z 19 marca 2013 r. mówił: „W Ewangeliach św. Józef jawi się jako człowiek silny, mężny, pracujący, ale w jego charakterze pojawia się wielka wrażliwość, która nie jest cechą człowieka słabego, wręcz przeciwnie – oznacza siłę ducha i zdolność do zwrócenia uwagi, współczucia, prawdziwej otwartości na bliźniego, miłości. Nie powinniśmy się bać dobroci, czułości”. Natomiast w liście apostolskim „Patris Corde” Franciszek pisze: „Wszyscy mogą znaleźć w św. Józefie, mężu, który przechodzi niezauważony, człowieku codziennej obecności, dyskretny i ukryty, orędownika, pomocnika i przewodnika

w chwilach trudnych. Święty Józef przypomina nam, że ci wszyscy, którzy są pozornie ukryci lub na drugiej linii, mają wyjątkowy czynny udział w historii zbawienia.”

Św. Józef był zwyczajnym człowiekiem z niewielkiej miejscowości. Znany był jedynie garstce osób. Jego świętość wyrosła z doskonałej sprawiedliwości wobec Boga, małżonki Maryi, Jezusa i wobec własnego powołania do ojcostwa. Józef, będąc oblubieńcem i mężem Maryi oraz opiekunem Jezusa, może być dla każdego nauczycielem świętości życia codziennego. Św. Józef jest tym, który nie tylko pragnie wskazać każdemu właściwą drogę do pełnego zrealizowania drogi powołania życiowego, ale jest także orędownikiem tych spraw przed Bogiem.





ks. Wojciech Radomski
wykładowca teologii biblijnej

Mądrość (świętość) dnia codziennego



Zdecydowana większość z nas, odpowiadając na pytanie o znajomość Starego Testamentu, byłaby w stanie przytoczyć wydarzenia związane z pierwszymi rodzicami, Adamem i Ewą, oraz z postaciami takimi jak Noe, Abraham, Izaak, Jakub czy Mojżesz. Umielibyśmy również, bardziej lub mniej szczegółowo, opisać dzieje Narodu Wybranego: epizod wyjścia z niewoli egipskiej, przejście przez Morze Czerwone, czterdziestoletnią wędrówkę przez pustynię, zdobycie Ziemi Kanaan. Z pewnością słyszeliśmy

o grzechu króla Dawida, tragicznym losie jego syna Absaloma, jak również o nieprzeciętnej mądrości Salomona. Potrafimy także zacytować, albo przynajmniej skojarzyć, teksty niektórych psalmów, którymi każdego dnia Kościół, a my razem z Nim i w Nim, modlimy się podczas liturgii.

Te i inne wydarzenia ukazują przede wszystkim zbawcze działanie Pana Boga w historii konkretnych osób, rodzin czy w końcu całego narodu, które ma jeden ostateczny cel, a mianowicie odkupienie całej ludzkości poprzez przyjście obiecanego Mesjasza – Jezusa Chrystusa.

Poznając tę historię, odkrywamy wielką cierpliwość, wierność i przede wszystkim miłość Boga do człowieka, jak również zmagania, walkę, a także i upadki tego ostatniego. Słowo Boże, spisane w Biblii, zostało nam dane po to, aby o tej pięknej historii zbawienia przypominać, ale również i po to, aby każdego, kto po nie sięga, kształtować, formować i prowadzić.

Przywołując wyżej wspomniane historie i wydarzenia, które większość z nas kojarzy, moglibyśmy ulec pokusie, by myśleć, że przecież takie osoby jak Dawid, Salomon, Mojżesz, Izajasz czy Jeremiasz to postaci szczególnie wybrane, a więc dalece nam odległe. Czy jednak miejscem działania Pana Boga są tylko wielkie wydarzenia zbawcze i życiorysy nielicznych, wybranych bohaterów? Czy Słowo Boże może nas zatem prowadzić, kształtować i odpowiadać na nasze pytania rodzące się w tym wszystkim, co przeżywamy, a co nazwalibyśmy prozą życia codziennego?

Podobny dylemat zrodził się w sercach Izraelitów. Historia każdego z nas, również historia Narodu Wybranego, składa się nie tylko z wielkich wydarzeń, w tym przypadku zbawczych, ale przede wszystkim z rutyny dnia codziennego. To zwyczajne i nieustanne powstawanie, podejmowanie wciąż na

nowo tych samych obowiązków, zmaganie się z tymi samymi wyzwaniami.

Czy Bóg jest zatem obecny i działa ze swoją zbawczą mocą jedynie w tym, co wielkie i niezwykle jak przejście przez Morze Czerwone czy zdobycie Jerycha? A może On działa i jest obecny również w naszej codzienności? Takie i podobne pytania zadawali sobie Izraelici. I właśnie na to pytanie odpowiada Pismo Święte Starego Testamentu, ta jego część, która wydaje się być najmniej znana i najbardziej zapomniana.

W księgach Starego Testamentu Izraelici wyodrębniają 3 główne części: Prawo (Pięcioksiąg), Proroków (tutaj zawierają się również księgi, które kanon chrześcijański nazywa historycznymi) i Pisma (w kanonie chrześcijańskim zwane mądrościowymi). I to właśnie te ostatnie pragną nam ukazać, że działanie Boże manifestuje się nie tylko w wielkich dziełach zbawczych, ale również w rutynie dnia codziennego. Co więcej, pokazują nam także, jak ją przeżywać, aby stać się mądrymi (świętymi).

Stary Testament nie używa terminu *święty* w odniesieniu do człowieka, rezerwuje go zazwyczaj jedynie dla Boga. Dopiero przyjście Chrystusa i dar zesłania Ducha Świętego sprawi, że człowiek będzie mógł zostać uświęcony świętością samego Boga, ilekroć otworzy się na Niego i przyjmie Go do swojego życia. Stary Testament mówi natomiast o tym, że człowiek może stać się sprawiedliwym (tak nazwany jest Józef przez ewangelistę Mateusza), a także mądrym. Mądrość w znaczeniu biblijnym oznacza przede wszystkim umiejętność, zdolność modelowania własnego życia. Mądrym jest ten, który wie, jak żyć, jak działać i jak mówić właściwie. Ten, który posiadał cnotę Bożej Bojaźni, bo jedynie Bóg jest źródłem i dawcą prawdziwej mądrości.

Jak zatem możemy nauczyć się dostrzeżać działanie Pana Boga i jak możemy stać



się mądrymi, aby pięknie i dobrze przejść przez życie? Wczytując się w *Księgę Przysłów*, w *Księgę Mądrości*, *Księgę Koheleta*, *Księgę Hioba* czy w *Księgę Mądrości Syracha*, znajdziemy powtarzający się często motyw życia wsi, związane z nią obrazy pracy i zmieniających się pór roku. Czytając, możemy przyjrzeć się, jak wygląda bankiet w pałacu królewskim i skromna kolacja w domu ubogiego. Znajdziemy przestrożę skierowaną do młodzieńca przed kobietami, które wyczekują na rogach ulic, aby kusić i prowadzić do przepaści, znajdziemy również przykład kobiety mężnej, która potrafi zarządzać swoim domem (Prz 31).

Na kartach ksiąg mądrościowych Pan Bóg jest obecny w tym, co ludzkie: w miłości zakochanych (*Pieśń nad Pieśniami*), w dramacie poszukiwania sensu życia (*Księga Koheleta*), w bolesnym i niesprawiedliwym cierpieniu (*Księga Hioba*). Księgi mądrościowe ukazują również wyzwania, z jakimi musi zmierzyć się każdy człowiek, w jakimkolwiek czasie i miejscu żyje: lenistwo, zazdrość, skąpstwo, obluda, nienawiść, klótnie, pokusy, kultura języka, opanowanie siebie. Księgi te nie tylko przypominają o konieczności tej walki, lecz dają przestrogi i rady, jak dojść do zwycięstwa:

„Do mrówki się udaj, leniwcze, patrz na jej drogi – bądź mądry (...)

Trochę snu i trochę drzemania, trochę założenia rąk, aby zasnąć, a przyjdzie na ciebie nędza jak włóczęga i niedostatek – jak biedak zebrzący”.

(Prz 6,6.10-11)

Z kolei *Księga Mądrości Syracha* tak mówi o kulturze języka i o obłudzie:

„Nie przewiewaj zboża przy każdym wietrze, ani nie chodź po każdej ścieżce – takim jest bowiem grzesznik dwujęzyczny (...).

W mowie jest chwała i hańba człowieka, a język może sprowadzić jego upadek”

(Syr 5,9.13; zob. też: Syr 27,22-24)

Niejeden z nas może być bardzo zaskoczony, że Słowo Boże daje wskazówki, jak zachować się przy stole (Syr 31, 12-20), jak być ostrożnym przy picu wina (Syr 31, 25-28), czy też jak wychowywać własne dzieci i postępować wobec żony (Syr 7, 23-25).

Wczytując się w te księgi (jakże zapomniane i nieznane), widzimy, że nie ma takiego aspektu czy tematu życia, których by nie poruszały. Słowo Boże ukazuje nam niezwykajny proces stawania się mądrymi (w świetle Jezusa Chrystusa świętymi), żyjąc tym, co jest tak bardzo zwyczajne. Droga do świętości, w przypadku zdecydowanej większości z nas, nie prowadzi przez wielkie (w naszym wyobrażeniu) wydarzenia zbawcze, ale przez prozaiczność codzienności, którą Bóg czyni niezwykłą. Mądrość oznacza sztukę przemieniania tego, co jest prostą prozą w piękną poezję.

Autorzy natchnieni, którzy ukazują nam tę drogę, byli przede wszystkim doskonałymi obserwatorami życia i codzienności. Oceniając z perspektywy ewangelicznej, moglibyśmy powiedzieć, że potrafili doskonale odczytywać znaki czasu, albo raczej znaki chwili obecnej, i pokazywali nie jak tę

chwilę chwycić (*carpe diem*), lecz jak ją dobrze, pięknie i owocnie przeżyć.

Warto zatem sięgać po te księgi, aby czerpać z nich światło i nauczyć się, jak odkrywać Boga w codzienności i w jaki sposób ją uświęcać. A na pokusę szukania Stwórcy jedynie wszędzie tam, gdzie nas nie ma, warto przytoczyć chasydzkie opowiadanie o mężczyźnie, który zapragnął pozostawić swój dom w poszukiwaniu Boga:

„»Co mnie zatrzymało tutaj tak długo w tej iluzji?« – zapytał siebie samego mężczyzna. Na co Bóg cicho powiedział: »Ja«. Ale człowiek nie słyszał, bo miał zatkane uszy. W jego rękach spało dziecko, a obok niego żona w łóżku. Pomyślał: »Kim jesteście, że zatrzymywaliście mnie tak długo, iż zapomniałem o poszukiwaniu Boga?«. A Bóg cicho odpowiedział: »Oni są Bogiem«. Dziecko zapłakało przez sen. Bóg zawołał: »Zatrzymaj się głupcze!«. Ale on nie słyszał... I Bóg smutno powiedział: »Dlaczego mój sługa porzuca Mnie, by iść Mnie szukać?!«”.

Czy zatem historia zbawienia, ukazana w Biblii, to tylko historia wielkich wydarzeń zbawczych i uprzywilejowanych postaci takich jak Abraham, Izaak, Mojżesz czy Jeremiasz? Z pewnością nie! Jednak nie byłoby ich samych, a jeszcze bardziej ich wierności w rzeczach wielkich, gdyby nie byli wierni w tym, co niewidoczne, mało znaczące i codzienne. Bóg powołał ich do specjalnego zadania, bo potrafili budować każdego dnia w „nudnej” rutynie.

Radami i przestrogami, które znajdujemy w księgach mądrościowych, żyli zarówno ci „wielcy” jak i ci „mali” bohaterowie. Najpełniej tę drogę do mądrości (świętości) opisują słowa Pana Jezusa: „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie” (Łk 16,10).

SPOD PIÓRA WYOBRAŹNI

Zmartwychwstały Nazaretańczyk

Gdzie jesteś gdy cierpimy?
Gdzie jesteś gdy płaczemy?
Gdzie jesteś gdy tęsknimy?
Gdzie jesteś gdy ginimy?
Cierpienie nas przesywa
Płacz nami potrząsa
Tęsknota ból nam sprawia
Śmierć zbliża się bez końca
Cierpiącym jesteś Mistrzem
Płaczącym Wojownikiem
Tęskniącym za pokojem
Zmartwychwstałym Nazaretańczykiem
Daj się odnaleźć w cierpieniu
Otrzyj łzy w potrzebie
Tęskniącym daj nadzieję
Ginącym pocieszenie
Spraw by w naszym życiu
Każdy Cię odnalazł
Byś w każdej naszej częście
Był cały-jeden-naraz
Spragnieni jesteśmy Boga
Ludzkiego i cierpliwego
Który gdy męczy trwoga
Jest przy nas - bośmy Jego

Blagam!
Robię się letni
jak herbata
którą babcia
studziła w dzieciństwie
Oddałam się od Ciebie
jak ptak
po którym na niebie
zostaje kropka
nic nie znacząca
Rozpal mnie!
Moje młode serce!
By na nowo pokochało
i zaufało - Tobie,
który jesteś w niebie
nieskończenie płonąca
Miłością
Rzuć we mnie żar,
niech wybuchnie na cały świat
i sprawi, że stanę się gorący
Blagam!
Byleby nigdy letni



Adam Guzik
rok III

PAPIESKIE NAUCZANIE O...

powołaniu

Na podstawie Encykliki „Christus vivit” (rozd. VII) papieża Franciszka



Słowo „powołanie” jest niezwykle bogate znaczeniowo. Mówimy przecież często o powołaniu do kapłaństwa, do małżeństwa czy do innego stanu. Używamy też takich wyrażen jak „lekarz z powołania”, „nauczycielka z powołania” i tak dalej. Ojciec Święty Franciszek wskazuje jednak, że słowo „powołanie” pokazuje nam niezwykle ważną dla nas prawdę: ukazuje, że całe nasze życie i każde poszczególne wydarzenie ma swój sens. Każda chwila naszego życia jest darem miłości Boga, na którą możemy odpowiedzieć naszą miłością. Bóg poszukuje i pragnie tej naszej miłości. On wzywa nas najpierw i przede wszystkim do przyjaźni z Nim. Z tej przyjaźni wypływa wszystko inne: rozeznanie drogi życia, konkretna służba dla innych ludzi, rozwijanie powołania i odkrywanie siebie w świetle Bożej miłości.

Co oznacza to dla nas? Po pierwsze ukazuje nam niezwykle perspektywę naszego życia: jesteśmy powołani do miłosnej odpowiedzi na dary Boga – na dar życia, który otrzymaliśmy, oraz na dary, których On udziela nam każdego dnia. Po drugie, pokazuje nam sensowność każdego wydarzenia, które nas spotyka – nieważne, jak bezsensowne nam się wydaje. Każda sytuacja ma nas prowadzić do Boga. Po trzecie, ukazuje nam cel miłosnej relacji z Bogiem – życie z Nim na wieki, czyli świętość. Tak! Każdy z nas jest powołany do świętości! Nie jest ona przywilejem niektórych, wybranych. Świętość jest w zasięgu każdego z nas. Czy dojdziemy do niej w małżeństwie, kapłaństwie, zakonie, czy w jeszcze inny sposób – to rzecz wtórna. Najważniejsza jest nasza odpowiedź Bogu miłością na Jego miłość – nasza relacja z Nim.

KATECHEZA LITURGICZNA



Mikołaj Czurczak
rok IV

CHRZEST – tylko niemowląt?

Chrzest zazwyczaj kojarzy się z wydarzeniem, podczas którego rodzice i chrzestni przynoszą do kościoła nowonarodzone dziecko, a ksiądz udziela mu sakramentu, poprzez trzykrotne polanie głową wodą święconą. Ponadto towarzyszą temu takie obrzędy jak namaszczenie olejem, wręczenie białej szaty i zapalanej świecy. Jednak przez wieki chrztu udzielano nie tylko niemowlętom, ale i ludziom dorosłym. Ta praktyka jest także dzisiaj obecna w Kościele.

Do V w. do chrztu przystępowały głównie osoby dorosłe, dopiero od VI w. zaczęła się rozpowszechniać praktyka chrztu dzieci. Przez wieki obrzędy chrztu przybierały różne formy. Reforma liturgiczna Soboru Watykańskiego II powróciła do katechumenatu, mającego kilka stopni. Zostały wydane „Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych”. Dziś wśród wielu ludzi dorosłych nie będących chrześcijanami rodzi się myśl pójścia za Chrystusem i przyjęcia chrztu. W diecezji rzeszowskiej w 2021 r. sakramenty inicjacji chrześcijańskiej przyjęły cztery osoby dorosłe. Chrześcijańskie wtajemniczenie dorosłych składa się z czterech okresów i trzech stopni – są to celebracje. Pierwszy okres to prekatechumenat, wtedy człowiek dotknięty Bożą Łaską zaczyna interesować się wiarą, w tym czasie takie osoby nazywa się sympatykami i towarzyszą im tzw. poręczyciele, czyli chrześcijanie znający kandydatów, którzy mogą zaświadczyć o ich wierze i nawróceniu. Następny krok to pierwszy stopień, czyli przyjęcie do katechumenatu. Obrzęd ten obejmuje: przedstawienie kandydatów, wyrażenie przez nich gotowości wejścia na drogę wiary, naznaczenie krzyżem, wprowadzenie do kościoła. Później następuje liturgia słowa, gdzie zainteresowani otrzymują Ewangelię, po liturgii słowa są rozesłani i nazywa się ich wtedy katechumenami. Okres drugi to właśnie katechumenat. W tym czasie kandydaci do chrztu są wprowadzani poprzez katechezę w misterium zbawienia, zachowywanie nakazów Ewangelii, sprawowanie świętych obrzędów, a także w życie wiary, liturgii i miłości ludu Bożego. W Polsce okres ten trwa zazwyczaj kilka miesięcy, po czym następuje drugi stopień – obrzęd wybrania i wpisania



imienia. Wtedy katechumeni wobec biskupa lub jego delegata wyrażają publicznie gotowość przyjęcia sakramentów. Towarzyszą im chrzestni, mogą być nimi poręczyciele, którzy świadczą o ich zdatności. Podczas tego obrzędu katechumeni są dopuszczani do chrztu podczas Wigilii Paschalnej i odtąd są nazywani *competentes* (ubiegający się) bądź *illuminandi* (dążący do oświecenia). Kolejny etap w drodze do chrztu to okres oczyszczenia i oświecenia, który zwykle pokrywa się z Wielkim Postem i stanowi bliższe przygotowanie do chrztu. W tym czasie

ma miejsce kilka obrzędów. Jednym z nich są skrutynia, których celem jest przenikanie serc wybranych łaską Boga. Ich skuteczność zależy od tego, na ile wybrani – dzięki dotychczasowej formacji – poznali samych siebie, swoją grzeszność, a także na ile pragną doświadczyć zbawienia. Skrutynia odbywają się w 3, 4 i 5 niedzielę Wielkiego Postu. Wybiera się wtedy czytania z cyklu „A” z Ewangeliami o Samarytance, niewidomym od urodzenia i Łazarzu. Kolejny element to obrzęd przekazania (*traditio*) symbolu wiary (*credo*) i Modlitwy Pańskiej.

Obrzędami bezpośrednio przygotowującymi do sakramentu jest (*redditio*) symbolu, czyli recytacja przez wybranych otrzymanego wcześniej symbolu i obrzęd *Effatha*, czyli naznaczenie znakiem krzyża uszu i ust wybranego. Oba te obrzędy można sprawować w Wielką Sobotę. Przewidziane jest wtedy również namaszczenie olejem katechumenów. Kolejny krok to trzeci stopień, czyli udzielenie sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. Powinny one zostać udzielone podczas Wigilii Paschalnej. Wypada, aby tej liturgii przewodniczył biskup.

Po błogosławieństwie wody chrzcielnej wybrani, którym towarzyszą chrzestni, wyrzekają się szatana i wyznają wiarę w Tróję Świętą. Chrzest może być udzielony przez trzykrotne zanurzenie, bądź trzykrotne polanie wodą. Później następują obrzędy wyjaśniające, te same co przy chrzcie niemowląt. Jednym z nich jest namaszczenie krzyżem, które jest znakiem złączenia z Chrystusem. Gdy dorośli podczas tej samej liturgii przyjmują bierzmowanie, opuszcza się pochrzcielne namaszczenie krzyżem. Włożenie białej szaty nawiązuje do listu do Galatów: „Wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa” (Ga 3,27). Oznacza to zwłczenie z siebie dawnego człowieka i jest znakiem nowości życia w Chrystusie. Wręczenie zapalanej świecy, jest wyrazem stania się neofitą. Następnie pierwszy raz w pełni uczestniczą w Eucharystii, a ich wtajemniczenie zostaje sakramentalnie dopełnione przez przyjęcie Ciała i Krwi Chrystusa. Ostatni okres to czas mistagogi połączony zazwyczaj z Okresem Wielkanocnym. Neofici uczestniczą w Eucharystii w specjalnie przeznaczonych dla nich miejscach, a także biorą udział w katechezach, które mają na celu m. in. wprowadzenie ich w sakrament pokuty oraz zrozumienie innych sakramentów.

Jak widzimy, chrzest nie jest jedynie formalnym wydarzeniem po narodzinach dziecka. Chrzest to dar, który zakłada wiarę i jest udzielany tym, którzy o niego proszą, ponieważ chcą być zakorzenieni w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa.



Dominik Sobczyk
rok II

PASTERZ PACHNĄCY OWCAMI

Bp Jan Niemiec



„I dam wam pasterzy według mego serca, by was paśli rozsądnie i roztropnie” (Jr 3,15). Miłosierny Bóg zawsze pozostaje wierny obietnicom swojego Słowa, albowiem kocha każdego człowieka i chce, aby lud kroczący w ciemnościach ujrzał Światłość wielką. Dlatego pośród wielu sług Dobrej Nowiny przewidział misję „przewodnika dusz” dla Jana Niemca – biskupa rozmilowanego w woli Bożej i zanurzonego w Świętości po trzykroć Świętego Boga.

Najważniejsza jest wola Boża!

W życiu księdza biskupa Jana uprzywilejowane miejsce zajmowało absolutne i konsekwentne posłuszeństwo w wypełnianiu woli Bożej. Z relacji wielu osób wynika, że powtarzane przez niego słowa o prymacie woli Bożej w życiu chrześcijanina nie były tylko pustymi frazesami, lecz nade wszystko stale wypełnianymi i realizowanymi w praktyce zdaniami. W ten sposób odpowiadał na decyzje swoich przełożonych dotyczących miejsc i form jego posługi np.

w pokorze przyjmował rozliczne obowiązki i równocześnie ochotczo służył Kościołowi jako rektor i wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Gródku Podolskim oraz gorliwy organizator i duszpasterz parafii w Żyszczyńcach na Ukrainie. Ostatecznym sprawdzianem z przyjmowania Bożych wyroków okazała się wykańczająca choroba przejawiająca się ogromnym cierpieniem. Dobry biskup z Kozłówka mężnie, bez najmniejszego słowa skargi na ból, godził się na ów krzyż i ofiarowywał cierpienie za

powierzony sobie lud. Źródła takich postaw należy doszukiwać się w wielkiej miłości biskupa Jana do żywego Słowa Bożego, które nieustannie formowało jego serce na wzór Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Wszystko jest darem!

8 grudnia 2006 r. w Katedrze pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim odbyła się konsekracja biskupa ks. Jana Niemca. Pod koniec uroczystości nowy biskup pomocniczy diecezji kamieniecko-podolskiej skierował do wiernych



słowa, w których wskazywał na mnogość darów otrzymywanych od Pana Boga w całym swoim dotychczasowym życiu. Wielokrotnie powtarzał, że wszystko jest darem. Całkowicie świadomy obfitości Bożych darów nie zatrzymywał ich dla siebie, ale dzielił się nimi z drugim człowiekiem. Użytkiwane ofiary przeznaczał na budowę kościoła w Żyszczyńcach; pieniądze bez wahania ofiarowywał tym, którzy byli w jakiejś potrzebie. Swoją wdzięczność i dobroć okazał np. grupie współpracowników z Wyż-

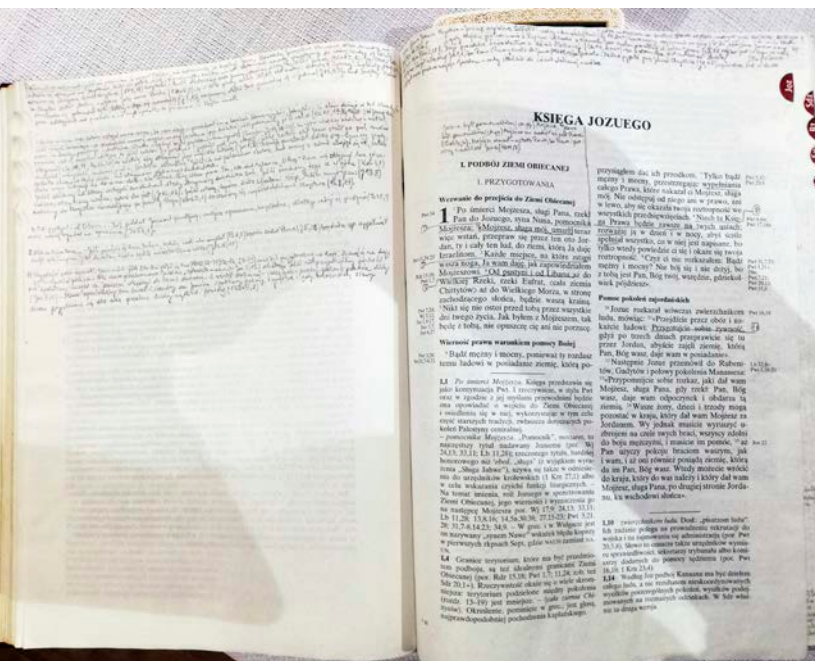
szego Seminarium Duchownego w Gródku Podolskim poprzez organizację i pokrycie części kosztów pielgrzymki do Ziemi Świętej. Zdecydowanie jednym z największych przykładów jego ofiarności było przekazanie swojego domu rodzinnego w Kozłówku ks. Piotrowi Gnatowi, aby w tym miejscu rozkrzewiano wiarę, a przez to, by działało tam dobro (obecnie w tym miejscu funkcjonuje fundacja zrzeszająca młodzież – Trojska). Rzeczywiście życie biskupa Jana zawiera się w hasło *dar rodzi dar, a więc wszystko jest darem*.

Życie wypełnione modlitwą

Bohater niniejszego artykułu wytrwale starał się, aby każda sekunda jego życia była przepelniona szczerą modlitwą serca. Ba, sekunda... setna sekundy! Albowiem bp Jan gorąco pragnął zawsze ufać Jezusowi i na Jego obliczu się skupiać. Kilku świadków potwierdzało, że spędzał na modlitwie całą noc (np. w Bazylice Grobu Pańskiego) i zbierał siły, aby kontemplować Boskie Oblicze Zbawiciela nawet wtedy, gdy sił mu brakowało; wszakże jego siłą był Jezus Chrystus i Maryja, do której kilka razy dziennie zwracał się ufnie modląc się na różańcu. Ks. Jerzy Kurcek – bliski współpracownik bpa Jana – wyznał w rozmowie, że bp Niemiec miał kilkanaście okresów w swoim życiu, kiedy zaciekle pościł, chociażby wówczas, gdy chciał wypraszać łaski u Boga dla proszących go o modlitwne wsparcie czy wtedy, gdy dowiedział się o rychłej nominacji na biskupa Kościoła – Następce Apostołów.

Życzliwość w stosunku do ludzi

Niezależnie od swej pozycji w hierarchii kościelnej i mnogości zobowiązań, które w związku z nią podejmował, biskup Jan zawsze darzył ludzi szacunkiem. Otwartość, pogoda ducha, przejrzystość, szczerość i nieustanna troska o powierzony sobie lud



to kilka z wielu cech, które napędzały działania tego szlachetnego człowieka. Postawa życzliwości wobec każdego człowieka (bez wyjątku!) najczęściej owocowała odwzajemnianą serdecznością ze strony ludzi.

Pewnego razu, gdy z powodu nominacji na rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Gródku Podolskim ks. Jan musiał zostawić parafię w Żyzczyńcach, w której sprawował posługę, tamtejsi parafianie wręcz nie chcieli go wypuścić, zawzięcie apelowali o pozostawienie ks. Jana Niemca jako duszpasterza na kolejne lata.

Charakterystyczna dla biskupa Jana była swego rodzaju elastyczność, która polegała na zaakceptowaniu potrzeb ludzi w stosunku do modlitw w języku ukraińskim. Doskonale bowiem rozumiał, że posługuje na terenie niedawno utworzonego państwa i ludność chce w wolności i patriotycznym duchu wyznawać wiarę w Boga. Dlatego też wszelkie nabożeństwa i modlitwy prowadził w dwóch językach. Ponadto biskup Jan sta-

rał się rozwijać w swoim otoczeniu ekumenizm, co dało wyraz w efektywnej współpracy z duchownymi prawosławnymi.

Solidna pracowitość

Biskup Jan Niemieć należał do tego typu ludzi, którzy rzetelnie, z największą dokładnością realizowali poszczególne zadania. Oczywiście można wykonywać obowiązki bardzo dokładnie, ale nie widząc w wypełnianych pracach większego sensu. Jednakże bp Niemieć przeczył zupełnie powyższej postawie, ponieważ w trudzie

pracy i jej wynikach dostrzegał konieczny udział w biegnącej dalej Bożej historii zbawienia. Stąd wszelka podejmowana przezeń aktywność momentalnie przeradzała się w pasję, których mu nie brakowało. Oprócz autentycznego życia Słowem i łowienia ludzi (por. Łk 5,10b) biskup Jan rozczytywał się w dziełach Ojców Kościoła (Orygeneśa, św. Augustyna, św. Jana Chryzostoma), lubił dzielić się wiedzą z zakresu wykładowych przez siebie przedmiotów tj. historii Kościoła, patrologii czy pedagogiki, redagował czasopismo naukowe *Studia Catholica Podoliae*, a także... tworzył poezję. Zbiór jego wierszy przetłumaczonych przez ukraińską poetkę i artystkę, Tamarę Półtorżycką z Kijowa, zaprzyjaźnioną z ks. Janem, został wydany w języku ukraińskim. Niektóre z wierszy w języku polskim były także publikowane np. w „Niedzieli”.

Ecce Agnus Dei!

Przede wszystkim to łacińskie zdanie odnosi się do słów św. Jana Chrzciciela – *nota*

bene patrona biskupa Jana – który, gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, wskazał na Niego, że jest Synem Bożym (por. J 1,36). To piękne hasło widniało na herbie biskupim biskupa Jana. Całe życie dobrego pasterza z Kozłówka było wskazywaniem na Dobrego Pasterza z Nazaretu. Jako że bp Niemieć był ściśle związany z ruchem neokatechumenalnym, to niezwykle ważne pozostawało dla niego głębokie zanurzenie w Misterium Paschalnym Baranka Bożego. Wielokrotnie powtarzał, że chrześcijanin nie umiera, ale „przechodzi do Pana”. Między innymi akcentował tę prawdę podczas uroczystości pogrzebowych swojej mamy – śp. Zofii Niemieć – 6 grudnia 2018 r. Pokorne znoszenie choroby i wielu cierpień utożsamiał z tajemniczym wejściem w doświadczenie Chrystusowej Paschy.

Pod koniec „Listu do Hebrajczyków” autor napisał piękne zdanie, które w sposób niezwykle trafny możemy odnieść do ostatnich chwil ze świętego życia biskupa Jana:

„Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladowajcie ich wiarę!” (Hbr 13,7). Przykuty do szpitalnego łóżka, jak Chrystus do krzyżowych belek, pozostawił po sobie kilka krótkich ostatnich zdań przypominających najważniejsze Słowa Mistrza z Nazaretu z Testamentu z Krzyża. 25 października, kiedy rano poczuł się trochę mocniejszy, napisał: „*Ecce Agnus Dei*. Ufna i dziecięca uległość Ojcu. Tylko Miłość. Serce skruszone. Pod Twoją obronę. Dziękuję i błogosławie!”.

Biskup Jan pochodzący z parafii Dobrzechów, w opinii świętości, przeszedł do domu Ojca 27 października 2020 r. w szpitalu w Łańcucie.

Wiele ludzi na pogrzebie księdza biskupa Jana modliło się nie tyle o jego zbawienie, co przez jego wstawiennictwo, ponieważ już teraz uważają go za świętego. Możemy więc z ufnością modlić się o potwierdzenie przez Kościół świętości biskupa Jana i ukazanie go jako wzoru wychowawcy i pasterza.

Biskup Jan Niemieć urodził się 14 marca 1958 r. w Rzeszowie; pochodził z Kozłówka k. Strzyżowa. Po studiach pedagogicznych wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu. 24 czerwca 1987 r. w Przemyślu przyjął święcenia kapłańskie. W 1989 r. rozpoczął studia doktoranckie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (doktorat obronił w 1998 r. w Instytucie Historii PAN). W 1992 r. wyjechał na Ukrainę, gdzie został wykładowcą w Seminarium Duchownym w Gródku Podolskim, a w 2001 r. – rektorem tej placówki. 21 października 2006 r. został mianowany biskupem pomocniczym diecezji kamieniecko-podolskiej – 8 grudnia 2006 r. w Kamieńcu Podolskim przyjął święcenia biskupie. 27 października 2020 r. przeszedł do Pana.





Michał Mycek
rok IV

IDŹCIE NA CAŁY ŚWIAT...

Wśród Papuasów...



„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Pan Jezus ponawia zaproszenie do pracy misyjnej na wszystkich kontynentach również w dzisiejszych czasach.

Papua Nowa Gwinea, to drugie co do wielkości państwo w Oceanii, w którym zamieszkuje ponad siedem milionów osób. Pracę misyjną podejmuje tam 62 misjonarzy (wg danych z 1 października 2020 r.). Jednym z nich jest kapłan pochodzący z naszej diecezji – ks. Jacek Kędzior. Pochodzi z parafii pw. św. Wawrzyńca w Malawie koło Rzeszowa. Świecenia prezbiteratu przyjął w 2001 roku z rąk ks. Bpa Kazimierza Górnego. Po



12 latach posługi w diecezji, poprosił naszego Biskupa Kazimierza o pozwolenie na wyjazd na misje. W tym samym czasie przyjechał do Polski Bp William Fey z diecezji Kimbe w Papui Nowej Gwinei. Bp William zapraszał księży do pracy w Jego diecezji. „I tak, dzięki Bożej Opatrzności wylądowałem w dość odległym zakątku świata, na wyspie Nowa Brytania w Diecezji Kimbe” – wspomina ks. Kędzior.

Aby wyjechać na misje przez rok ks. Jacek przygotowywał się w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Po tym czasie mógł rozpocząć pracę. „Po kilku miesięcznej



aklimatyzacji rozpocząłem posługę w parafii Valupai, w której posługiwałem przez 4 lata. Parafia ma 12 stacji, czyli wiosek, które systematycznie odwiedzałem. Większość z nich jest zlokalizowana na wybrzeżu, więc docierałem do nich łódką” – opowiada reprezentujący naszą diecezję kapłan. Podczas comiesięcznych spotkań sprawował sakramenty dla lokalnej społeczności i głosił kazania. Na co dzień każda stacja jest prowadzona przez katechistów, którzy przygotowują dzieci, młodzież i dorosłych do sakramentów oraz prowadzą niedzielą liturgię. „W Valupai, dzięki pomocy dobroczyńców, udało się stworzyć sklep w głównej misji. Dzięki temu ludzie z pobliskich wiosek mieli dużo łatwiejszy dostęp do najbardziej potrzebnych rzeczy” – relacjonuje. Wsparcie płynące z naszej diecezji umożliwiło ks. Jackowi zakup samochodu, który ułatwia dotarcie do niektórych wiosek, szczególnie w porze deszczowej. Sam misjonarz w tych oto słowach dziękuje za okazaną pomoc płynącą z naszej diecezji: „Chciałbym wyrazić moją wdzięczność tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wspomagają misje. Dziękuję parafiom, grupom i wszystkim indywidualnym osobom

za wspieranie mnie i innych misjonarzy. Mimo że jesteśmy często daleko od ojczyzny, rodziny. Czujemy się potrzebni i wspierani”.

Ks. Kędzior obecnie jest kapłanem w katolickiej szkole, w której uczy się ponad tysiąc młodych osób. „Przy szkole jest też ponad 20 rodzin nauczycieli i pracowników szkoły, którzy tworzą małą wspólnotę. Dla nich teraz odprawiam codzienną eucharystię, spowiadam”.

Zachęcamy wszystkich do materialnego i duchowego włączenia się w pomoc misjom. Prosimy również, aby wypraszać u Boga dar nowych powołań misyjnych.



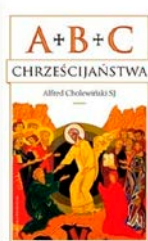


Film: Ignacio Loyola

reż. Paolo Dy, 2016 r.

Święty Ignacy z Loyoli, założyciel Towarzystwa Jezusowego, żyjący na przełomie XV i XVI wieku, pochodził z zamożnego baskijskiego rodu. W młodości był paziem. W wieku 26 lat zaczął służbę w książęcej straży przybocznej. Życie spędzał na hazardzie i pojedynkach. Fascynowała go wojna. Najbardziej pragnął okryć się sławą w walce. Podczas bitwy o Pampelunę został ranny. Kula armatnia roztrzaskała mu nogę. Musiał dużo czasu spędzić w łóżku. Tam zaczęła się jego droga duchowej przemiany.

Adaptacja filmowa o życiu św. Ignacego, którą chciałbym polecić, to ciekawie opowiedziana historia niezwykłego człowieka. Jest to film, który pozwala nie tylko poznać poszczególne wydarzenia z życiorysu św. Ignacego, ale także zagłębić się nieco w jego życie wewnętrzne. Z całą pewnością czytelnicy „Ćwiczeń duchownych” (dzieło napisane przez św. Ignacego) i uczestnicy rekolekcji ignacjańskich będą mogli łatwo odnaleźć wiele akcentów inspirowanych duchowością ignacjańską. Zachęcam, aby ten film obejrzeć. Jest to znakomita okazja, by odkryć tego wielkiego świętego i zachwycić się tym, co Bóg uczynił w jego życiu.



Książka: ABC Chrześcijaństwa

A. Cholewiński SJ

Obecnie bardzo często spotykamy się z podstawą tzw. tradycyjnego chrześcijaństwa. Chodzenie do kościoła czy modlitwa tylko z przyzwyczajenia są bardzo powszechnymi problemami we współczesnym społeczeństwie. Książka „ABC Chrześcijaństwa” o. Alfreda Cholewińskiego SJ pozwala nam zatrzymać się nad tematem wiary, wynikającej nie z przyzwyczajenia, lecz ze szczerego serca.

Książka przedstawia historię zbawienia i życie chrześcijańskie w bardzo przystępny sposób. Daje okazję, aby bliżej poznać odpowiedzi na podstawowe pytania: czym w ogóle jest chrześcijaństwo i jaki ma cel w zamyśle Boga, aby następnie przejść do tego, po co jest Kościół i jaką misję powierzył mu Bóg. Autor zaczyna od sedna rzeczy, by następnie móc wyprowadzić wnioski bardziej praktyczne.

Rozbija mur pustych zewnętrzności i pozwala wejść na poziom ducha. Kruszy skamieniałości naszego serca i pomaga nam je na nowo (lub nie rzadko po raz pierwszy) rozpaść.

Polecam tę książkę każdemu. Dzięki niej możemy na nowo poznać podstawy naszej wiary nie w „oklepanej” formie, lecz w sposób, który zapali nasze serca do prawdziwego pójścia za Chrystusem z entuzjazmem i pragnieniem serca.



Muzyka: Ordo Virtutum

Hildegarda z Bingen

„Zastęp cnót” jest to utwór dramatyczny, napisany w całości przez Doktor Kościoła – św. Hildegardę (XII w.). Można określić go mianem moralitetu. Utwór ten przeznaczony jest do przedstawiania na scenie. Przeplatają się tutaj ze sobą partie solowe i chórowe, prezentując walkę, jaką toczy przebywająca w ciele Dusza, kuszona przez szatana. W zmaganiach pomagają jej Cnoty. Ostatecznie doprowadzają do zwycięstwa w walce ze złem i przynoszą Duszy zbawienie.

Dla Hildegardy śpiew był nierozdzielnie związany z rajem i rzeczywistością niebiańską. Zdolność śpiewu pochodzi od Boga. Przez muzykę człowiek uczestniczy w pieśniach aniołów, którą pierwsi rodzice utracili przez grzech. Wyraz tego daje w swoim dziele. Obok partii śpiewanych można usłyszeć także różne dźwięki oraz kwestie recytowane (szatan), które mają odciągać człowieka od Boskiego porządku.

Choć dzieło jest napisane i wykonywane po łacinie, i może być niezrozumiałe dla słuchaczy, to samo słuchanie tej wręcz mistycznej muzyki może nas w jakiś sposób przybliżyć do rzeczywistości niebiańskiej i skłonić nasze serce do Boga.



Spektakl: Unus Defensor

Każdego roku z okazji rocznicy odzyskania niepodległości klerycy przygotowują patriotyczną wieczornicę. W tym roku z racji pandemii to wydarzenie było połączone z przypadającym 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Z tej okazji bracia kursu II i III przygotowali przedstawienie w formie „teatru telewizyjnego”, poświęcone tematyce patriotycznej.

Była to adaptacja wybranych fragmentów dramatu „Dziady – część III” A. Mickiewicza. Bracia klerycy, inspirowani utworem naszego wieszczki, swej adaptacji nadali tytuł „Unus Defensor”. Tytuł ten stanowił swego rodzaju klucz interpretacyjny całego przedstawienia.

Autorzy włożyli mnóstwo pracy w zrealizowanie zdjęć, montaż i przygotowanie premiery. Oczywiście można by mówić w samych superlatywach o przygotowanym przez braci spektaklu oraz o zdolnościach aktorskich. Sztuka ta została pozytywnie odebrana przez całą wspólnotę seminaryjną, która doceniła pracę poprzez oklaski. Po premierze ks. Rektor podziękował za zaangażowanie oraz za uczczenie w takiej formie pewnej części z bogatej, choć nieraz i bolesnej, historii Polski.

dk. Adrian Pazdan, rok V



Wiktor Kobak, rok II



Jakub Ochoński, rok IV



Kacper Turek, rok II





prof. Kazimierz Ożóg

ABY JĘZYK GIĘTKI

Rozważania językowe o świętości

Kto z nas nie wzrusza się w czasie procesji Bożego Ciała, widząc niewinne dzieci, które śpią przed Jezusem, obecnym w Najświętszym Sakramencie, kwiaty i recytują co chwila idące od Biblii i powtarzane przez tysiąclecia zawołanie: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów? Któż z nas, zwłaszcza w trudnych czasach pandemii, nie prosi Boga słowami pieśni suplikacyjnej Święty Boże Święty Mocny Święty a Nieśmiertelny zmiłuj się nad nami! A w czasie uroczystych Mszy Świętych, podczas niezwyklej *Gloria* śpiewamy całą mocą na zakończenie tekstu, a więc w momencie najważniejszym dla każdego śpiewu: *Albowiem tylko Tyś jest Święty, tylko Tyś jest Panem, tylko Tyś Najwyższy Jezu Chryste z Duchem Świętym w chwale Boga Ojca!* Tyle tu słów wyrażających *świętość*. Czym zatem ona jest z językowego punktu widzenia?

Język polski, który jako główny system znaków musi odzwierciedlać to, co dzieje się od wieków i obecnie we wspólnocie polskiej – mówiąc prosto – jest pełen świętości, bo wspólnota polska jest chrześcijańska. Mamy wiele wyrazów i zwrotów, które odwołują się do tej kategorii semantycznej. Czy jednak w pełni mogą oddać to, co kryje się za rzeczywistą świętością? Odpowiedź jest negatywna. Słowa nie mogą oddać w pełni tego stanu, bo jest on domeną Boga. Język ludzki jest wobec Boga swoiście bezradny, zwłaszcza wobec Jego Świętości, bo On zawsze jest Większy. To, co możemy o Bogu powiedzieć w ludzkim języku – zresztą na podstawie Jego objawienia także w słowach – jest „skrojone” na miarę człowieka i tylko dotyka niepojętej, nieskończonej Istoty Boga, który jest w najwyższym stopniu Święty.

Co to słowo znaczy? Słowniki języka polskiego podają aż cztery jego znaczenia, dwa pierwsze odnoszą się do Boga bądź do ludzi, spraw, które Bóg łaskawie obejmuje niby płaszczem swoją świętością. Dwa ostatnie wyrażają sprawy świeckie typu *święty spokój*, *święta krowa*, *ktoś cieszący się specjalnymi prawami*, *święto wiosny*, *święto państwowe*. Te znaczenia świeckie nas tu nie interesują.

Wyraz święty jest w polszczyźnie starym słowem, także plemiona prapolskie go używały. Według etymologów święty znaczył najpierw „związany z chwilą uroczystą, obchodami

jakiejś uroczystości”. Mamy już w samej nazwie odwołanie do czegoś niezwykle, czegoś wzniosłego, wielkiego, mamy inny stan niż zwyczajność, a więc coś, co przekracza normalność. Po przyjęciu chrześcijaństwa ewolucja wyrazu *święty* była następująca: najpierw święty jest Bóg, potem osoby, wspólnoty, sprawy, którym Bóg raczy udzielić części swojej świętości, zwłaszcza osoby zbawione: święci Aniołowie, święta Maryja. Ewangelia święta, święty lud Boży, Kościół święty, świeci polscy Patronowie, święty Kazimierz, Msza święta (przykłady można mnożyć). To znaczenie jest bardzo zdecydowane i wyraźne: Bóg jest „suwerenem” świętości i ktoś bądź coś staje się święte tylko z powodu „ingerencji” Boga, pełni łaski udzielonej przez Niego. Co ciekawe, przymiotnik święty, określający istotę Boga, swoiście występuje przy nazwach Trzech Osób Boskich: obligatoryjnie (koniecznie) musi być przy Osobie Trzeciej – zawsze jest *Duch Święty*, fakultatywnie, tylko w wołaczach mamy *Święty Boże* (przy nazwie ogólnej Trzech Osób), nie ma tego określenia przy *Bóg Ojciec* i *Jezus Chrystus*. Przy tych Osobach święty jest semantyczną cechą wpisaną w znaczenie *Boga Ojca* czy Jezusa. Ważna i konieczna jest obecność tego przymiotnika przy *Trójcy Świętej*, często używamy określenia *Trójca Przenajświętsza*.

Język polski chce koniecznie oddać gradację świętości, czymś innym jest świętość Boga, czymś innym świętość ludzi, która może zaistnieć tylko jako Boży dar, niezasłużony, czyli jako łaska. Ta wyłączność świętości Boga jest różnie wyrażana: np. przez użycie kwantyfikacji szczegółowej „tylko”: *albowiem tylko Tyś jest Święty*, przez potrójne użycie formy podstawowej: *Święty, Święty, Święty* czy przez konstrukcje typu *Przenajświętszy*, czyli stopnia wyższego od najwyższego, np. *Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, Przenajświętsze Serce Jezusa*. Maryja jest wyróżniona wśród Osób świętych, bo jest Ona *Święta nad Świętymi* i zawsze *Najświętsza Maryja Panna* – NMP.





dk. Maciej Zawisław
rok V

OKIEM DIAKONA

Święty (mniej) znany?

Kim jest święty?... dobre pytanie. Każdy z nich jest inny, wyjątkowy, łączy ich miłość do Chrystusa i Kościoła. Czasami działają wbrew zdrowemu rozsądkowi; nie płyną z prądem, ale zawsze pod prąd, do źródeł, jak napisał Herbert, żyją na ziemi, ale w rzeczywistości, jak czytamy w Liście do Diogeneta, są „obywatelami nieba”, nie wyróżniają się wyglądem, ani ubiorem, są wśród nas, ale nie dla siebie. Są znani i nieznani, czasem anonimowi; w końcu, mówią ewangeliczne „nie”, kiedy wszyscy wokół wypowiadają światowe „tak”.

11 września minie dokładnie 5 lat od beatyfikacji księdza Władysława Bukowińskiego, apostoła Kazachstanu. Nie ma wielu pomników, nie jest znany szerszej rzeszy wierzących, nie napisano o nim setek książek, ale jedno jest pewne – był skutecznym narzędziem w rękach Chrystusa, którego zaniósł polskim i nie tylko polskim uchodźcom, więźniom i zesłańcom na Wschodzie.

Ks. Władysław Bukowiński przyjął święcenia kapłańskie w 1931 r. w Krakowie. Pięć lat później wyjechał na Kresy Wschodnie. Od 1939 r. był proboszczem katedry w Łucku. W latach 1940-41 więziony przez NKWD; po opuszczeniu aresztu pomagał więźniom, uciekinierom i jeńcom wojennym. W 1945 r. ponownie aresztowany, przebywał w sowieckich więzieniach do 1954. Mimo uwięzienia nie przestał być księdzem, po całym dniu pracy odwiedzał chorych, umacniał współwięźniów, udzielał sakramentów, prowadził rekolekcje w różnych językach, a nawet wykładał historię Polski. W 1954 r. został zesłany do Karagandy. Tam pracował jako stróż na budowie, jednocześnie podejmując działalność duszpasterską. Odprawiał tajnie Eucharystię po domach prywatnych, udzielał sakramentów, duszpasterzował wśród Polaków i Niemców.

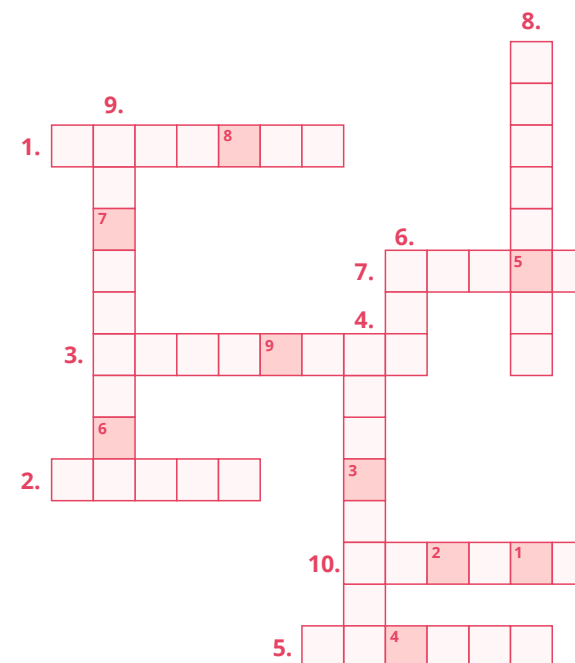
W 1958 r. ponownie aresztowany i skazany na trzy lata za prowadzenie działalności religijnej. Łącznie w obozach pracy i więzieniach na terenie Związku Radzieckiego ks. Bukowiński spędził 13 lat 5 miesięcy i 10 dni.

W połowie lat 50. dzieje się coś, co po ludzku wydaje się absurdalne i pozbawione sensu. Bukowiński, wieloletni więzień łagrów, wyczerpany i schorowany, otrzymuje propozycję powrotu do Polski; nie zgadza się. Mało tego! Przyjmuje obywatelstwo Związku Radzieckiego, dobrowolnie zostaje w ZSRR by móc swobodnie poruszać się po jego terytorium i posługiwać wśród wiernych. Wybrał słabych, opuszczonych i tych, o których już nikt nie pamiętał. Był kapłanem wychodzącym „na peryferia”, oddanym sługą, który zostawia wszystko i daje z siebie wszystko. Nie potrzebował wielkich środków do ewangelizacji, nie nosił nawet sutanny; swoją ciężką i ofiarną pracą służył drugiemu. Jego świętość wzrastała, jak pisał papież Franciszek przez „małe gesty”, z dała od światowego rozgłosu, chodząc od domu do domu dawał prawdziwe świadectwo swojego zjednoczenia z Jezusem. Umarł tam gdzie ewangelizował, na kazachstańskich peryferiach w Karagandzie, gdzie nadal „apostoluje jego grób”.

KRZYŻÓWKA

Serdecznie zapraszamy do rozwiązywania krzyżówki. Litery z błękitnych pól, zapisane w kolejności od 1 do 9, utworzą rozwiązanie – myśl Léona Bloy'a.

Odpowiedzi prosimy przysyłać na adres redakcji do 31 października 2021 r.



1. Jeden z trzech Archaniołów.
2. Apostoł pogan.
3. Diakon, wspominany w liturgii 26 grudnia.
4. Biskup, któremu nawrócenie wyprosiła matka (św. Monika).
5. Święty, który pomaga w odnalezieniu zaginionych przedmiotów.
6. Umiłowany uczeń Jezusa.
7. Patron Kościoła.
8. Jeden z głównych patronów Polski.
9. W Jej wspomnienie, papież poświęca dwa baranki.
10. ... z Akwinu – autor Summy Teologicznej.

ISTNIEJE TYLKO JEDEN 1 2 3 4 5 6 7 8 9 BYĆ ŚWIĘTYM.

Dziękujemy za nadesłane rozwiązania wykreślanki z numeru 2(20).
Oto lista czytelników, do których tym razem trafią nagrody książkowe:

1. Maria Grzesik;
2. Joanna Machowska;
3. Janina Pęczar;
4. Helena Warchoł.

Serdecznie gratulujemy!

KARPATKA

Ciasto

Składniki:

1 margaryna
1 szklanka wody
1 szklanka mąki

Sposób przygotowania:

Zagotować i wystudzić.

Składniki:

½ l mleka
5 jaj
1 łyżka mąki ziemniaczanej
2 łyżki mąki pszennej
2 cukry waniliowe
1 szklanka cukru
30 dag masła

Sposób przygotowania:

Do chłodnej masy wbić 5 jaj. Miksować +1 łyżeczka proszku do pieczenia. Podzielić na pół. Piec w temp. 200°C 30 min.

Krem

Składniki:

budyń śmietankowy
1 masło

Wykonanie:

Ugotować budyń, utrzeć z masłem.

Przekładanie

Przełożyć placki.



JEŚLI CHCESZ...

PRZYJDŹ - ZOBACZ - ROZEZNAJ

Umów się na rozmowę:

ks. Paweł Pietrusiak,
rektor WSD Rzeszów

pietrusiakp@yahoo.fr

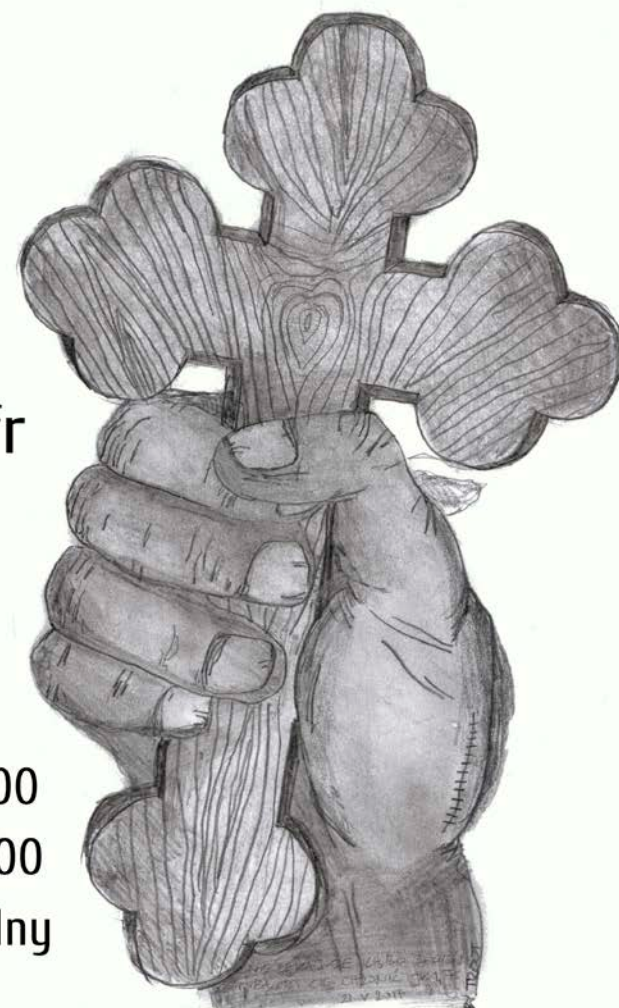
503 547 699

Egzamin wstępny:

1. termin: 26 czerwca, godz. 9:00

2. termin: 4 września, godz. 9:00

Instytut Teologiczno-Pastoralny
Rzeszów, Witolda 11a



SPRAWDŹ NASZE MEDIA:

WWW.WSD.RZESZOW.PL

ZAKŁADKA: POWOŁANIE

YOUTUBE: WSD RZESZÓW

FACEBOOK: WSD RZESZÓW



Są w ogrodzie Pana nie tylko róże
męczenników, ale i lilie dziewic, bluszcze
małżonków, fiołki wdowieństwa.
Nikt z ludzi nie powinien powątpiewać
o swym powołaniu.

św. Augustyn

